Nr 79 UWAGA: ŁATWY KONKURS NA 8 STR. SOBOTA 13 GRUDNIA 1958 SAMEDI 13 DECEMBRE 1958

Kupujemy stare numery Wiarusa Polskiego od 1890-1939 r. włącznie na miejsce zrabowanych podczas wojny.

WIARUS POLSKI

Tygodnik dla Ludzi dobrej woli — NIEZALEŻNY — Hebdomadaire polonais

LE VAILLANT COMBATTANT POLONAIS INDEPENDANT

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: 35, rue du Château — Lille-Saint-Maurice Tel.: 55 29 59 Nord

Wydawczyni i redaktorka / Editeur et rédactrice: L. Brejska-Nawrocka

C. Chèque Postal Lille 2537.51 R. C.: Lille 57.761

CENA / PRIX 30 fr.

W dwudziestączwartą rocznicę zgonu śp. Jana Brejskiego

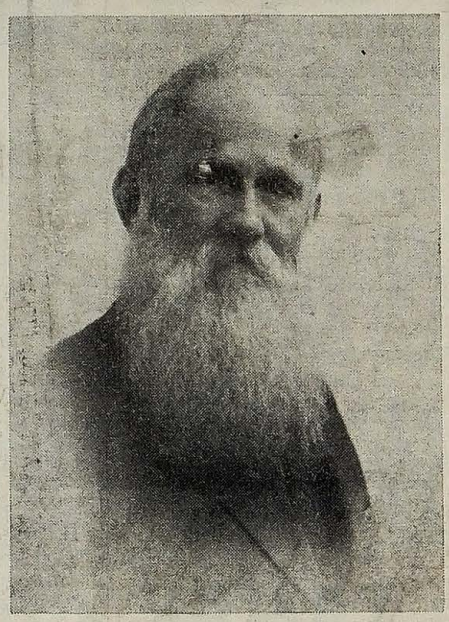

Prawie ćwierć wieku minęło od chwili gdy w grudniu 1934 roku odszedł z tego świata człowiek niezmiernie prawy i oddany całym sercem sprawie polskiej i sprawie ludzi pracy.

Ćwierć wieku, a jednak pamięć o śp. Janie Brejskim pozostała żywa wśród tych, którzy mieli możność zetknąć się z nim, bądź to wtedy gdy w Westfalii i Nadrenii wydawał Wiarusa Polskiego albo i wówczas gdy jako poseł bronił w Reichstagu polskości Pomorza, bądź też gdy w odbudowanej Polsce pełnił odpowiedzialne funkcje Podsekretarza byłej Dzielnicy Pruskiej i następnie Wojewody Pomorskiego, czy też gdy przeszedłszy na emeryturę wyjechał do Francji, by wydawać Wiarusa Polskiego jako dziennik do końca swego znojnego, chętnego i miłością dla ludzi przepełnionego żywota.

Czytelnicy Wiarusa Polskiego, którzy rok temu już z naszym tygodnikiem [illegible] znajomość, czytali w grudniu 1957 r. to, co prasa po[illegible]ska i poznańska pisała z okazji zgonu niestrudzonego Działacza na niwie społecznej. Nie będę dzisiaj wracała do szczegółów biograficznych.

W przyszłym roku, z okazji ćwierćwiecza zgonu, jeżeli warunki na to pozwolą, pamięć nieodżałowanego Wydawcy Wiarusa Polskiego uczczę dłuższym wspomnieniem.

Tym razem jeszcze opiszę wspomnienia cudze, z którymi do mnie jako do młodej dziewczyny ze szczerym wzruszeniem podeszli inni.

Było to zimą w Polsce, gdy towarzyszyłam Ojcu podczas objazdu starostw. Zaskoczyła nas w drodze śnieżyca. Stary samochód utkwił w zaspie śnieżnej.

Czekaliśmy na pomoc i podczas tego śnieżnego wieczoru oddany szofer opowiedział mi wspomnienie swoje związane z śp. Ojcem moim.

– I jak to się pięknie złożyło — zaczął pełen radosnego zadowolenia mówić p. Z. czy też W. — że p. Wojewoda urzęduje dzisiaj w Toruniu na przeciwko tego okrąglaka, w którym go Niemcy zamknęli za to, że artykułami swoimi i na zebraniach bronił Pomorza przed wynarodowieniem, wstawiał się za młodzieżą szkolną, która prześladowana była przez pruskich nauczycieli za polską mowę. — Byłem małym chłopcem ale jak dziś pamiętam, gdy razem z rodzicami czekałem wśród tłumu, ażeby powitać wydawcę Gazety Toruńskiej, gdy wyjdzie z więzienia, by zostać posłem do Reichstagu.

Tłumy czekały na tę chwilę i razem z innymi wzruszony słuchałem, jak sobie opowiadali o odważnej pełnej poświęcenia pracy jego. Jak to w Redakcji krucho bywało z pieniędzmi, bo trzeba było grzywnę po grzywnie płacić za to, co się tam pisało i wreszcie taniej wypadło odsiedzeć w kozie i tam sobie popracować...

— Tak — przytwierdziłam — wiem że historyczny szkic Ojca "Obrona Świecia", opisujący poczynania Krzyżaków, powstał w pruskim więzieniu.

— Niemcy, jak to Niemcy — mówił dalej szofer — mieli swoich szpiegów wszędzie i nocą przewieźli ważnego więźnia do innego więzienia, aby przeszkodzić manifestacji. Byłem ogromnie rozczarowany, że nie mogłem zobaczyć wypuszczonego z więzienia i razem z wszystkimi przywitać go.

Lecz przed redakcją urządzono jednak manifestację dnia następnego. Wejście było przybrane kwiatami, był napis: "Serdecznie witamy" i ludzie zebrani czekali na nowo, aż dopóki nie ujrzeli tego, który tak gorąco pragnął uwolnienia Polski i teraz dla Niej może swobodnie pracować i tych Niemców z Pomorza wysyłać do ich prawdziwego kraju. —

A innym razem już tu we Francji czytelnik Wiarusa Polskiego opisał swoje wspomnienie.

Był także małym chłopcem, gdy ta rzecz się działa. Wraz z rodzicami przybył na zebranie, na którym o Polsce miał mówić osobiście Wydawca Wiarusa Polskiego. Ludzi zeszło się wiele do tej sali a tu niespodziewanie wyszło rozporządzenie, że "nie wolno urządzać zebrań i mówić na nich obcym językiem na obszarze Rzeszy Niemieckiej". Zakaz był formalny, kary spotkałyby wszystkich obecnych za udział w zebraniu.

— Czekałem — pisał Czytelnik — co dalej będzie.

Jan Brejski stanął przed nami milczący i patrzał na nas, patrzał tak cudownie, z taką wielką miłością, że bez słów zrozumieliśmy, co chciał nam powiedzieć. W pewnej chwili podszedł do tablicy i napisał: "Niech żyje Polska". Wstaliśmy milczący i wyszliśmy potem z sali ale już nigdy w moim życiu nie zapomnę tych oczu w nas utkwionych i wrażenie tego "niemego zebrania" pozostało we mnie silne i kazało uczyć się po polsku i kochać Polskę całym sercem.

Opowiadanie to utkwiło mi głęboko w pamięci.

Wybrałam spośród wielu właśnie dwa powyższe, bo w chwili obecnej na nowo i jeszcze wynaradawiają się dzieci polskie w Niemczech i Niemcy butnie głowę podnoszą i nie ustają w zręcznej, systematycznej na wszechświatową skalę zakrojonej propagandzie celem zniekształcenia naszych historycznych praw do Ziem Odzyskanych na Zachodzie. Jakżeż cieszyłby się Ojciec tym granicom, gdyby gwarantowali je zachodni sprzymierzeńcy z ostatniej wojny, gdyby Polska po tej wojnie odzyskała wolność a więc prawo stanowienia o sobie! Gdyby żył, nawoływałby do intensywnej nauki Dziejów Polski, ażeby każdy najprostszy Polak na całym świecie zdolny był rzeczowo odeprzeć fałsze historyczne tak perfidnie przez Niemców innym narodom podawane i przez wielu w złej i dobrej wierze nie tylko powtarzane ale drukowane.

Na tym odcinku praca leży odłogiem. Podjąć ją trzeba niezwłocznie.

L. Brejska-Nawrocka.

Pierwsze Zgromadzenie Narodowe V Republiki

zagaił Ks. Kan. Kir powitaniem i wezwaniem do pełnego godności obradowania. Mówca podkreślił zasługi gen. de Gaulle'a w przezwyciężeniu trudności nagromadzonych i oddał hołd prezydentowi Coty i przedstawił przyszłe zadania rządu i zgromadzenia narodowego, któremu Konstytucja przywróciła jego najważniejsze prawa.

P. Chaban-Delmas (UNR) został wybrany przewodniczącym — 355 gł. przeciw 132 na lat 5.

Pierwsze posiedzenie Senatu

224 głosami przeciwko 7 po raz 16 przewodniczącym Senatu został wybrany **p. Gaston Monerville.** Posiedzenie zagaił p. **M. Moutet,** najstarszy, lat 83 liczący Senator. P. Monerville w swym przemówieniu wstępnym wyraził wiarę, iż nowy Senat godnie spełni swoje zadanie.

WIADOMOŚCI z całego świata

FRANCJA. — W środę odbyły się w Paryżu, Lille i in. miastach uniwersyteckich manifestacje studenckie. Chodzi o większe kredyty naukowe, obszerniejsze lokale na wykłady i o reformę nauczania. Pochód w Lille z profesorami i różnymi osobistościami na czele odbył się po zebraniu rewindykacyjnym.

POLSKA. — W Warszawie toczą się rozmowy między Gomułką i Ulbrichtem. Ten ostatni podkreślił przyjaźń Wschodnich Niemiec dla Polski i zaatakował Adenauera.

STANY ZJEDNOCZONE. — Wrócił do Waszyngtonu po konferencji z Chruszczewem Senator Humphrey. Przywiózł list i zdał sprawę z pobytu w Moskwie prez. Eisenhowerowi. Chruszczew mówił o militarnej potędze Sowietów i usiłował nią zaimponować Amerykanom.

NIEMCY ZACHODNIE. — Kanc. Adenauer zrezygnował z podróży do Londynu z powodu grypy.

WŁOCHY. — W lokalnych wyborach do rad miejskich porażkę poniosła partia komunistyczna. Straciła zwolenników także skrajna prawica.

ALGERIA. — Odkryto nowe obfite źródła naftowe na Saharze; mianowicie w Ouan Taredert w odległości około 50 mil od Edjele, gdzie istnieją najbogatsze źródła nafty.

STANY ZJEDNOCZONE. — Od 1 grudnia br. St. Zj. zmniejszyły siły zbrojne o 70 000 ludzi. Dalsze rozbrojenie przewidziane jest po Nowym Roku, także pobór będzie mniejszy.

STANY ZJEDNOCZONE. — Departament Stanu ujawnił, że dochód St. Zj. podniósł się od czerwca br. o dwa biliony 200 milionów dolarów.

KRONIKA TYGODNIOWA

POGROM

Klęska, która spadła na wyznawców Stalina w wyniku ostatecznego rezultatu ubiegłych wyborów i przypieczętowała nie tylko dalszy rozwój francuskiej partii komunistycznej, lecz i praktyczne jej istnienie, wywołała zdumienie u jednych i żal u fałszywych przyjaciół Francji, będących zadowolonymi z dotychczasowego stanu rzeczy.

Po wyborach Francja w szybkim tempie wkracza na arenę polityczną świata jako mocarstwo, które w rozgrywce Wschód-Zachód, przejmuje jedną z ważniejszych, a bodaj czy nie najważniejszych ról. A rola ta jest tym ważniejszą, że dziś na Francję zwrócone są oczy całego Zachodu, jako na państwo i na ten Naród, który radykalnie zerwał z komunizmem, który, bądźmy szczerzy, stał już nad brzegiem przepaści, jednak w porę potrafił się cofnąć i przez to samo wkroczyć na drogę odnowy...

Dziesiątki miliardów rzucane przez Rosję na propagandę poszły na marne. "Piąte kolumny" mogą być odstawione już na emeryturę.

Pogrom całkowity. Lecz musimy tu stwierdzić, że u źródeł tego pogromu leży cały szereg faktów i rzeczy, które zaważyły w ostatecznym momencie i, które, narastając i olbrzymiejąc, były w końcu zbiorowym kamieniem węgielnym narodowego przebudzenia we Francji.

A więc w pierwszym rzędzie — literatura.

Pozycje takie jak: Krawczenko, Czapski, Miłosz, Dżilas, Camus, a z mniejszych: Rozpędowski, Hłasko, czy wreszcie Mieroszewski, cofający tak szczodrze dany zaraz po Październiku "kredyt" Gomułce, to przecież olbrzymi bagaż myślowy, na który nawet zabity marksista musi zwrócić uwagę, odczuć go i w rezultacie poddać gruntownej rewizji swą wiarę w komunizm...

Na końcu wreszcie — skandal z Borysem Pasternakiem...

I jeżeli jeszcze do tego dodamy masakrę strajkujących robotników we wschodnim Berlinie, krwawo stłumiony Poznań, komedię z Październikiem i wstrząsający sumieniem świata mord, dokonany przez sowieckie dywizje na Węgrzech, to łatwo zrozumieć, że wszystkie warstwy społeczeństwa francuskiego, które przecież nie mieszkają na księżycu i potrafią trzeźwiej ocenić już polityczną grę Rosji, niż kandydat na "usypiacza" Zachodu, Walter Lippmann w USA, zorientowały się w samą porę i wyplątały z nastawionych sieci...

Sumując to wszystko, co dokonało się we Francji w czasie zbliżającego się Bożego Narodzenia, można dopatrzeć się nadchodzącego zwycięstwa Dobra nad Złem! I jakże tu nie pomyśleć, że... "Bóg się rodzi, moc truchleje"...

Ryszard Matuszewski (Erem)

Pod czeskim komunizmem

W "Przeglądzie Zachodnim" miesięczniku Związku Ziem Zachodnich w nr 9 czytamy pod powyżej podanym tytułem artykuł, który niewątpliwie zainteresuje bardzo naszych Czytelników:

Los ludności polskiej na Zaolziu pod rządami komunistycznej CSR **jest tak tragiczny, jak nigdy jeszcze dotąd.**

Formalnie przyznaje się ludności polskiej równouprawnienie — przez utrzymywanie polskich szkół podstawowych i średnich, polskiego Związku kulturalno - oświatowego (P.Z.K-O), napisów dwujęzycznych na sklepach w powiecie cieszyńskim i w części frysztackiego, ale jest to tylko zewnętrzny szyld dla **zamaskowania istotnego szowinizmu, bezwzględnych i konsekwentnych metod eksterminacji** żywiołu polskiego.

Metodą przewodnią w tym postępowaniu jest zasada: Polaków obowiązuje jak najsurowiej pojęty internacjonalizm socjalistyczny, podczas gdy Czesi na szczeblu partyjnym kierują się najbezwzględniejszym szowinizmem nacjonalistycznym, któremu nie dorównywali przedwojenni prześladowcy polskości.

Tak więc w szkołach polskich tępiony jest element nauczycielski, znany z patriotyzmu polskiego, a popierany element o słabym charakterze, źle zapisany w okresie okupacji, który wskutek tego Czesi mają obecnie w swoim ręku. Wystarczy na przykład udowodnić, że dzieci nauczyciela chodzą do kościoła (nie mówiąc już o nim samym, czy jego żonie), aby **być pozbawionym prawa nauczania i skazanym na pracę fizyczną.**

Polski Związek kulturalno - oświatowy — będący ekspozyturą K.P.Cz. obsadzony jest w zarządzie ludźmi, którzy są wyznaczeni przez Czechów, a zatem ściśle trzymają się ich instrukcji. Jedyny dziennik (wychodzący co drugi dzień) **"Głos Ludu"** redagowany jest przez ludzi nie znających dobrze języka polskiego i wykonujących ślepo wolę czeskich przywódców komunistycznych.

Cały olbrzymi dorobek kulturalny i gospodarczy organizacji polskich (Macierzy, spółdzielni spożywczych i kredytowych **został w całości przejęty przez instytucje (Rady Narodowe) pozostające pod kontrolą czeską.** Zawarta 10 marca 1947 r. umowa polsko-czechosłowacka miała zapewnić ludności polskiej "możliwości rozwoju narodowego, politycznego i gospodarczego (szkoły, stowarzyszenia, spółdzielnie na zasadzie jedności spółdzielczości w Polsce, względnie w Czechosłowacji"); pozostała zaś propagandowym sloganem **bez treści.** W praktyce wygląda to tak, że eksterminacja żywiołu polskiego postępuje z niesłychaną szybkością; w roku bieżącym znika z powodu braku dzieci 20 klas w szkołach podstawowych, młodzież pozbawiona jakiegokolwiek własnego związku kulturalnego oraz jakiegokolwiek patriotycznego wychowania w szkołach, wysyłana na wyższe uczelnie czeskie (w Polsce kształcić się nie może, jeśli chce pozostać w swoim kraju) — miesza się z młodzieżą czeską i przez małżeństwa ulega wchłonięciu przez żywioł czeski.

Na odcinku życia gospodarczego element polski jest w sposób zamaskowany, ale konsekwentny i bezwzględnie — **tępiony.**

Ktokolwiek zamanifestuje swą polskość w sposób odważniejszy, zostaje **przerzucony czy to w głąb Czech czy Słowaczyzny,** albo zdegradowany do gorszego zajęcia.

Ciąg dalszy nastąpi.

PIERWSZA PRÓBA Z LATAJĄCYM SAMOCHODEM

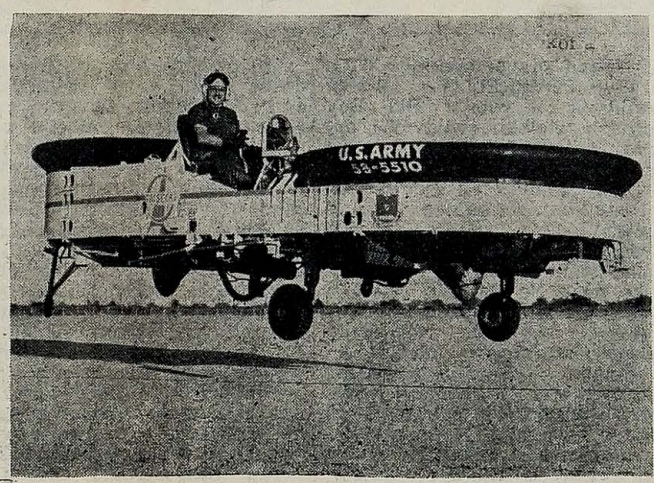

Foto: US 22.138

Na fotografii widzimy pierwszy latający samochód wykonany przez **Piasecki Aircraft Corporation** w Filadelfii dla armii amerykańskiej. Samochód startuje pionowo i może latać pod mostami i ukrywać się za obiektami małej wysokości. Szybkość 240 km na godzinę.

Dział Kulturalno-Oświatowy

Jerzy DE NISAU. VI.

MIASTO NA ROZDROŻU

WIDOKI I OBRAZY KOŃCA

(Z cyklu poetyckiego : "Znak i liczba").

Dnia tego
na niebie czarnym, bez gwiazd,
we wnętrzu,
ujrzałem ZNAK.
Czytał się w s p a k.

A w znaku był PTAK
i była NIEWIASTA
. . . . . .
chełpliwa,
natrząsająca się,
łżywa...
. . . . . .

ZAGŁADĘ NIOSŁA MIASTU !

— — —

O Miasto !

Które,
gdybyś było, gdzie-ś być miało, byłoś w s z ę d z i e.

Którego
nie było. Lecz wzrosłoś. I j e s t e ś !
B ę d z i e s z ? — Czy już cię n i e b ę d z i e ??
O C i v i t a s !

O! MIASTO BOŻE !
Na skrzyżowaniu czasów.
Na rozdrożu.

— — —

DROGA POKOLENIA

— — — — — — — — — — — — — — —

Błogosławiony niech będzie WIERZĄCY :
on w PRAWDĘ wierzy !

Nie przełkniesz gładko ciasta bez soli...
Bez soli PRAWDY — nie przyjmiesz, nie strawisz
mądrości świata, pychą nadziewanej,
niczem strucla świąteczna marcepany.

Ukryta w BŁĘDZIE,
w KŁAMSTWIE — odwrócona,
zbeszczeszczona w BEZECNYM :
o b e c n a !

NONSENS TYLKO ZMIEŚCIĆ JEJ NIE MOŻE.

Z i a r n k o PRAWDY — szczypta soli —
kropla tego, co nas boli
w serca wnętrzu...

Tę szczyptę soli prawdziwej,
to ziarno PRAWDY ŻYWEJ
WIARĄ poznajesz,
WIARĄ przyjmujesz,
nią żywisz się, sycisz i rozkoszujesz.

Co na DNO SERCA opada,
PRAWDA to, nie fałsz, ni zdrada !

WIARA tylko, WIARA jedna —
p r a w d o - c h ł o n n a —
dociera do rzeczy sedna !

Wierzący — w Prawdę wierzy :
w tę szczyptę P R A W D Y w sercu n a d n i e.

— — — — — — — — — — — — — — —

... widzę łupinę statku kruchą
i żagla strzępy
wysoko
na maszcie w wietrze łopocące.

Statek przesmykiem płynie : c z a r n y m k a n a ł e m.

Słońce zachodzące
pożegnalny na ten statek rzuca blask.

To TY tak płyniesz
KORYTARZAMI ŁUBIANKI,
Bracie mój,
BRACIE NASZ —
polski komunisto.

Z Czarnego Kanału
na Jasnej Zatoki wody wypływasz czyste.

... i słyszę
krótki, suchy trzask :
to statek rozbił się o skały
Czarnego Kanału.
To Brat mój padł od strzału
w kark,
że sercem czysty i oporny duchem.

Niedługie było Twoje bojowanie,
towarzyszu Baryko, Cezary — Bohdanie...

— Lecz skąd to imion przemianowanie ?
— To na bierzmowanie.

Na bierzmowanie
c h a r y z m e m krwawym
CHŁOPSKO ROBOTNICZEJ NĘDZY
chłopsko robotniczej SPRAWY.

Pamiętam, pamiętam, śpiewałeś,
że sztandar jest czerwony, bo na nim krew,
i że to bój ostatni, wołałeś.
Lecz słucham kiedyś : inny słyszę śpiew :
że u Chrystusa my na ordynansach, sługi Marii...

... z tyłu strzał w szyję...

— — —

Wiedzcież przecie, że spod Belwederu
Baryka Cezary : Bohdan
do Moskwy zbiegł w zapalczywości szczerej.

— — — — — — — — — — — — — — —

Jedni poznają MYŚLI samej mocą.
Inni, życia DOŚWIADCZENIEM.
Bólem i żalem : CIERPIENIEM.
... I przez BŁĄD.
I przez ŚMIERĆ.

— — — — — — — — — — — — — — —

Pięć, sześć lat, okres czasu niedługi :
krąg rzeczy zamknął się i był już koniec
PRZEDWIOSNIA : Części Drugiej,
tej, której Żeromski nie napisał, nie przewidział.
Nie chciał widzieć ??...

Błogosławionyś, Bracie mój, Bohdanie,
przez śmierć
za PRAWDĘ :
tę KROPLĘ PRAWDY w sercu na dnie
gorejącą...
Czym ty, o Prawdo ?
— Rzeczy w oczach odbiciem, obrazem ?
— Rzeczy stanem i składem, z doświadczenia wziętym ?
— "Funkcją zmiennych wielu" — i funkcji wyrazem ?
Czym innym także ! — ŚWIĘTYM !
Myśli, świata obcowaniem.
Myślą — świata przenikaniem —
MIŁOWANIEM...

Ciąg dalszy nastąpi.

Kancelaria Prawna pod kierownictwem DOKTORA PRAW **S. OLŚNICKI**
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17e
Metro : WAGRAM. — Tel. : WAGram 88-91.
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.
Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce.
Akty rejentalne - Pełnomocnictwa - Spadki - Odszkodowania.

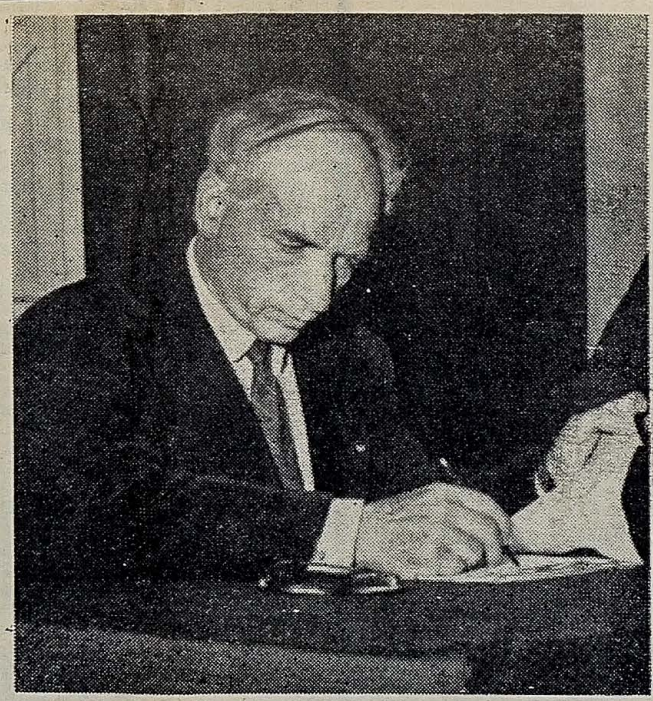

Photo „La Voix du Nord"

P. Alfred Sauvy liczący 58 lat był uczniem Politechniki, dyrektorem Nar. Instytutu Studiów Demograficznych i czasopisma "Population", członkiem Rady Ekonomicznej i reprezentantem Francji w Komisji dla ludności w ONZ. Uczony napisał liczne dzieła z dziedziny demografii, ekonomii i socjologii politycznej i jest współpracownikiem licznych publikacyj.

Foto : SWE 386

NAGRODĘ „ATOM NA SŁUŻBIE POKOJU" otrzymał szwedzki chemik — Profesor Jerzy de Hevesy, wysokości 75 000 dolarów plus złoty medal. nagroda ta została stworzona przez Tow. Forda.

Jerzy de Hevesy urodził się w Budapeszcie w 1885 r. i tam studiował najpierw a następnie w Berlinie, doktorat zdobył w Fryburgu. Następnie pracował w różnych krajach w laboratoriach — odkrył nowy element, **Hafnium.**

Dzięki niemu **izotopy stałe są używane jako trasery** — znaczy jako elementy służące do wytyczania drogi — w biologii.

Oprócz powyższej prof. Jerzy de Hevesy otrzymał w 1943 r. nagrodę Nobla dla chemii.

PODARUJ NA ŚWIĘTA

MAŁŻEŃSTWO MARTY
Napoleona Sądka
tylko 550 fr.
W ADMINISTRACJI WIARUSA POLSKIEGO
Z przesyłką poleconą 645 fr.
Okładka kolorowa
Akcja na tle życia Polaków w Londynie.

Zachować

Uczymy się przez całe życie

Słowniczek JĘZYKA POLSKIEGO I FRANCUSKA NAZWA

Ciąg dalszy.

Cham, chłop, pgrdl., człowiek nieokrzesany, gburowaty, — gbur, prostak, *(manant, rustre, goujat m.)*.

Chan, tat., książę, pan, władca i wódz u Tatarów, — *(k(h)an m.)*.

Chaos, gr., pierwotna masa żywiołów w bezładzie ; odmęt, zamęt, nieład, bezład, *(chaos m.)*.

Chaotyczny, bezładny, pomieszany, nieporządny, mętny, zagmatwany, *(chaotique, confus)*.

Charakter, gr., ogół skłonności osobnika a. gatunku, *(caractère m.)*.

Charakterystyczny, mający swe cechy, właściwości odrębne, znamienny, wyróżniający się, *(caractéristique)*.

Charakteryzacja, sztuczne nadanie odpowiedniego do roli wyglądu twarzy aktora, ucharakteryzowanie, *(déguisement m.)*.

Charczeć, chrypieć, chrapać, dusząc s. ciężko krtanią oddychać, rzęzić w gardle, *(vn. râler)*.

Charłak, 1. cherlak, schorzachorowity, wyniszczony, 2. nędzarz, mizerak, *(1. cachectique, 2. miséreux, pauvre diable)*.

Chart, rasa psów o budowie wysmukłej i nogach wysokich, używany do polowań, *(lévrier)*.

Chata, pers., dom mieszkalny, włościański, chałupa, domek, *(chaumière f.)*.

LUR.

Sidi Bou Medine

Przemierzając pewnego dnia kraj Maghrebu, święty ABOU MEDIEN zauważył lwa zajętego pożeraniem zabitego przed chwilą osła. Opodal właściciel zwierzęcia stał przerażony i doprowadzony do rozpaczy swą stratą. — Abou Medin zbliżył się do lwa, chwycił go za grzywę i rzekł do wieśniaka :

— Weź to zwierzę i każ mu pracować w miejsce osła, którego cię ono pozbawiło.

— Ależ, sidi — odpowiedział wieśniak sam widok tego potwora przyprawia mnie o przerażenie.

— Nie bój się — odpowiedział święty — nic złego ci on nie może uczynić.

I rzeczywiście, prowadząc lwa za grzywę, wieśniak odszedł uradowany i w spokoju.

Taką mniej więcej legendę, przedziwnie przypominającą FIORETTI o POVERELLO z ASYŻU opowiadają w wiosce Sidi Bou Medine o wielkim świętym i patronie całego Maghrebu, Abou Medien, którego ciała długo nie pozwalały pochować jaskółki, całymi stadami zbierające się nad umarłym.

Święty spoczywa teraz w białej koubba stanowiącej małą przybudówkę meczetu. Patio o czterech smukłych kolumnach, przypominających, być może, wielkiemu patronowi Maghrebu miejsce jego urodzin — Sewillę, prowadzi do mrocznej sali, będącej wstępem dla właściwego sanktuarium. Obok, w mroczej krypcie, osłoniętej sztandarami różnych bractw muzułmańskich, spoczywa święty. Zegar ścienny odmierza czas cichym cykaniem. Różnokolorowe świece o pokrętnych formach wiszą w kącie — są to ofiary pielgrzymów. Duszny zapach esencyj w nieruchomym powietrzu łączy się z wonią kurzu i wieczności.

Tylko malutkie podwórze oddziela koubbę od sławnego meczetu Merinidów, zwanego meczetem EL-EUBBAD. Wielki portyk opatrzony wysokimi, z pięknie kutego bronzu, drzwiami (arcydzieło któremu nie ma równego w całej Afryce północnej) prowadzi do patio bardzo prostego, o kolumnach wokoło podwórca i fontanny okrytej płytami z majoliki. Z patia przechodzi się do sali modlitwy okrytej kolumnami bez żadnych wzorów. Ornamentacja ścienna zaczyna się powyżej kolumn i biegnie przez całą salę, delikatna i jednokolorowa — Siła jej zwiększa się dopiero koło mihrabu, stanowiącego jak zwykle, punkt centralny meczetu.

Ten zabytek XIV wieku powiększony był o medersa, szkołę koraniczną, promieniującą kiedyś sławą swych wykładowców. Istnieje ona do dzisiaj, lecz, będąc w całkowitym upadku przeistoczona została na niedzielną szkółkę dla dzieci zaprawianych w pamięciowym opanowywaniu 160 sur Koranu, oczywiście bez rozumienia tekstu pisanego w klasycznym języku arabskim. Kilkadziesiąt dzieci, ku memu zdziwieniu również i dziewczynek, siedzi na matach i, kiwając się miarowo, wywrzaskuje słowa których nie jest w stanie pojąć. Młody nauczyciel przechadza się po tym kurniku-chederze. Chcę wejść aby z nim pomówić, lecz ciepły zaduch wnętrza wstrzymuje mnie od tej decyzji. Więc tylko na odległość uśmiecham się do nauczyciela i rzucam kilka słów zainteresowania kwestią nauki w Islamie.

Gdy opuszczam wieś, piękny minaret meczetu, prosty i smukły, ozdobiony u szczytu niebieskozieloną majoliką, długo pozostaje widoczny, trwając niby powiewna palma nad tą oazą z której rozpościera się na cały Meghreb dobrodziejstwa i łaski największego świętego Islamu w Afryce Północnej.

ŚWIAT KOBIECY

COŚ Z KUCHNI

ZBLIŻAJĄ SIĘ ŚWIĘTA

PIERNIK.

Piernik lepszy, gdy poleży. Podajemy więc ten przepis w pierwszym rzędzie:

3 kubeczki mąki
1 łyżeczka proszku do pieczenia
1 łyżeczka sody piekarskiej
1/2 łyżeczki soli
3 żółtka
1 kubeczek cukru
1 kubeczek miodu roztopionego
1 kubeczek oliwy "Mazola"
1 paczuszka drożdży
3 białka ubite na pianę
1 łyżeczka cynamonu
1 łyżeczka goździków
1 kubeczek siekanych migdałów
1 filiżanka kwaśnej śmietany.

Przesiać razem mąkę, proszek, sól i sodę. Cukier utrzeć z żółtkami. Miód roztopić. Do pół szklanki letniej wody wsypać drożdże, a gdy podrosną dolać wody do pełnej szklanki i rozmieszać z korzeniami i oliwą. Dodać kwaśną śmietanę i zmieszać z mąką. Dodać posiekane migdały. Białka dawać na końcu i już tylko lekko wymieszać. Ciasto wyłożyć do wysmarowanej masłem i wysypanej tartą bułką tortnicy i wstawić do nieogrzewanego pieca. Piec nastawić na 350 st i piec około 45 minut.

Gdy ostygnie przekroić na kilka warstw. Przed samym podaniem spodni placek posmarować konfiturą truskawkową, położyć na to następny placek ,posmarować masą czekoladową, znowu przykryć plackiem i posmarować konfiturą itd. Z wierzchu obsmarować masą czekoladową i przybrać orzechami i owocami smażonymi w cukrze.

Zamiast konfitury truskawkowej można podać piernik z inną konfiturą. Kto lubi kasztany może przełożyć piernik zamiast czekoladą masą z kasztanów i przybrać z wierzchu kasztanami smażonymi w lukrze.

BARSZCZ Z USZKAMI

Barszcz wigilijny może być zrobiony na kwasie buraczanym albo też ze świeżych buraków ćwikłowych. Podstawą są tu grzyby suszone, które nadają barszczowi ten doskonały smak. Umywszy grzybki w zimnej wodzie, zalewamy je wrzącą wodą i stawiamy do gotowania pod nakryciem, gotując wolno i długo, uważając by się płyn nie wygotował. Wziąć kilka cebul i sporą ilość buraczków ćwikłowych oskrobanych ze skórki i pokrajanych w ćwiartki, zalać zimną wodą i gotować na wolnym ogniu. Po wygotowaniu barszcz przecedzić, dodać do smaku octu cytrynowego, soli, i jeżeli kto lubi, odrobinę cukru. Do przecedzonego barszczu dodać smak z grzybów. Zamiast kwasu cytrynowego lepiej jest użyć kiszonego barszczu czerwonego, który należy przygotować kilka dni wcześniej następująco: 2 f. buraków wyszorować szczotką, opłukać, obrać cienko, pokrajać w plastry, włożyć do kamiennego garnka lub szklanego słoja. Zalać przegotowaną ciepłą wodą. Dobrze jest dodać kawałek chleba razowego ze skórką.

Barszcz ten podaje się z **uszkami**, które przyrządza się w następujący sposób: Cebulę obrać, pokrajać w kosteczkę, usmażyć na tłuszczu na jasnozłoty kolor. — Czerstwą bułkę namoczyć w wodzie, odcisnąć. Grzyby ugotowane z bułeczką i cebulą przepuścić przez maszynkę do mięsa. Dodać bułki tartej, soli i pieprzu i utrzeć. Z mąki przesianej na stolnicy, z jajka i wody zagnieść wolne ciasto jak na pierogi. Wałkować cienko, pokrajać na kwadratowe kawałki szerokości 3-4 cm — nakładać nadzianie, składać każdy kwadrat po przekątnej, zlepiać brzegi.

RYBA W KAPUŚCIE

Kawałki ryby (z gatunków ryb tłustych) utarzać w mące i usmażyć w maśle lub oliwie. Udusić kapusty kwaszonej z masłem, cebulą i grzybkami. Miskę wyłożyć grzankami i kłaść warstwę kapusty na przemian z warstwą ryby. Wszystko zalać kwaśną śmietaną i wstawić do pieca, żeby się zapiekło.

WAŻNE NIBY TO DROBIAZGI

Argumenty dla Matek

Młodzież należy — wedle sił — wstrzymywać od palenia papierosów. Jeżeli już ten fatalny nałóg im grozi, warto zapytać młodych, czy naprawdę nie ma przyjemności większej, dla której by poświęcić chcieli pieniądze na papierosy wydane.

Zadałam to pytanie młodej dziewczynie osiemnastoletniej

Namyślała się chwilę i potem powiedziała: — Owszem, ale te inne przyjemności są znacznie droższe.

— Jakie? — zapytałam.

Młoda dziewczyna lubi grać na fortepianie i mieć własne płyty.

Przecież może Pani odkładać na płytę, paląc na początek o połowę mniej albo też stosując zasadę stopniowego ujmowania sobie. Przez pierwszy tydzień jeden mniej, drugi dwa mniej itd.

Być może, iż myśl raz skierowana ku wyrzeczeniu się szkodliwej przyjemności na rzecz pożytecznej i trwalszej, doprowadzi do całkowitego zaprzestania palenia.

Papieros — przyjemność na minutę — i choroba — rak płuc — w perspektywie. Poza tym szare zęby, zadymiona cera, żółte palce, śmieci wszędzie. Płyta gramofonowa albo książka albo Wiarus Polski odkładany na rocznik, cały lub powieści arkuszowe, to i przyjemność na całe życie i jeszcze dzieciom można zostawić jako najcenniejszą pamiątkę dobrą dyskotekę i bibliotekę.

Póki młodzi palą, dbać należy o to, żeby używali popielniczek, nie rozmawiali z papierosem w ustach — co jest dowodem braku wychowania i przypomina rozmowę z pełnymi ustami podczas jedzenia — i za każdym razem pytali grzecznie o pozwolenie zapalenia, gdy się znajdują w towarzystwie niepalących.

L. Brejska-Nawrocka.

KOLĘDY na płytach

Boże Narodzenie w polskim domu to wigilia, to opłatek, to polska kolęda.

Z myślą o naszych P. T. Klientach i Przyjaciołach przygotowaliśmy w tym roku przepiękną płytę kolędową nagraną w Polsce przez chór kościelny w Warszawie.

Tak pięknie śpiewanych kolęd jeszcześmy nie mieli. Polecamy tę płytę gorąco i prosimy, ze względu na ograniczoną ilość o rychłe nadsyłanie zamówień.

PŁYTA "MICROSILLON" 33 - obrotowa.
ŚPIEWA CHÓR MĘSKI PRZY KOŚCIELE ŚW. JAKUBA W WARSZAWIE
Płyta nagrana w Katedrze Św. Jana w Warszawie.
10 KOLĘD NA JEDNEJ PŁYCIE

L.0197 **WŚRÓD NOCNEJ CISZY — BÓG SIĘ RODZI — LULAJŻE JEZUNIU — PÓJDŹMY WSZYSCY DO STAJENKI — ANIOŁ PASTERZOM MÓWIŁ — PRZYSTĄPMY DO SZOPY — MĘDRCY ŚWIATA — W ŻŁOBIE LEŻY — JEZUS MALUSIEŃKI GDY SIĘ CHRYSTUS RODZI.**

Czas grania: Około pół godziny.
Cena wraz z przesyłką:
WE FRANCJI Frs. 2.225. — ZA GRANICĄ dol. 5. —
Duży wybór płyt zwykłych 78-obrotowych
Cena tych płyt we Francji: 590 fr. Za granicą dol. 1.30.

K/2
Śpiewa duet: A. Orda (baryton) oraz A. Bielecki (tenor).
MĘDRCY ŚWIATA
Śpiewa trio: L. Szczepańska (sopran), A. Bielecki (tenor), A. Orda (baryton).
BRACIA PATRZCIE JENO I TRIUMF!
K/3
Śpiewa solo L. Szczepańska (sopran) z akomp. J. Kropiwnickiego.
LULAJŻE JEZUNIU — GDY ŚLICZNA PANNA
K/4
Śpiewa solo A. Bielecki (tenor). Akompaniament J. Kropiwnicki.

WITAJ GWIAZDO ZŁOTA
KOLĘDA GÓRALSKA
K/7
Śpiewa solo M. Nowakowski (bas). Akompaniament J. Kropiwnicki.
JEZUS MALUSIEŃKI
ANIOŁ PASTERZOM MÓWIŁ
W DZIEŃ BOŻEGO NARODZENIA
K/11
Śpiewa Chór im. Fr. Chopina, dawny chór Wojska Polskiego.
JUDZKA KRAINA — PŁACZE JEZUS
K/12
ANIELSKI CHÓR
PRZYSTĄPMY DO STAJENKI
DO SZOPY HEJ PASTERZE
PRZYBIEŻELI PASTUSZKOWIE

Zamówienia adresujcie:
"WIARUS POLSKI INDEPENDANT"
35 rue du Château — LILLE (Nord).
Płytę wysyłamy NATYCHMIAST za zaliczeniem pocztowym — płatną przy odbiorze.

Ogólne zasady mazura

"Jeszcze jeden mazur dzisiaj
Choć poranek świta
Czy pozwoli panna Krzysia,
Młody ułan pyta..."

Po ostatnim mazurze szli ułani walczyć w Powstaniach Listopadowym i Styczniowym, często zabawa była upozorowaniem tajemnych spotkań, ułatwieniem przedostania się do oddziałów powstańczych.

Na Emigracji mazur od lat wszedł w skład tańców na scenie pokazywanych celem — upiększenia rocznic.

Ażeby ułatwić dobre wykonanie tego pięknego tańca, podajemy jego ogólne zasady. Mimochodem zwracamy też uwagę na wypożyczalnię kostiumów narodowych, szczególnie krakowskich, niebawem także kontuszów, do mazura odpowiedniejszych. Można je wynająć w Sallaumines (Pas de Calais) u p. Józefa Strzemżalskiego, przy rue de Raismes pod nr. 4.

Wskazówki poniższe przewidziane są także dla osób, które pragną tańczyć mazura na zabawie, a nie tylko na scenie.

Ciąg dalszy (5)

Figura 6.

WĘŻYK ZWYCZAJNY

Wszystkie pary tańczą mazura z zakończeniem.

Tworzą i tańczą koło; po czym **nie puszczają rąk** w całej figurze, oprócz prowadzącego wężyka, który puszcza rękę damy ostatniej i prowadzi sznurem wszystkich tańczących, robi różne dowolne przejścia wężykowe, ale tak zawsze, aby nie powstały węzły nie do wyjścia.

Uwaga: Jeżeli podejdziemy pod ręce jednej z par w którymkolwiek miejscu, należy tak długo wyciągać sznur, dopóki wszyscy nie przejdą przez to samo miejsce; bo gdybyśmy przeszli jeszcze raz w drugim miejscu pod rękami, wąż tak by się zacieśnił, że wyjście byłoby niepodobnym.

Jak się dojdzie do swobodnego miejsca, pierwszy kawaler skręca się na **miejscu w kółko**, wskutek czego wszystkie osoby zwiną się aż do ostatniej w **kłębek**.

Kawaler pierwszy wychodzi ze środka, obracając się w tył w **lewą stronę** i przechodząc w kołach, aż wyjdzie na zewnątrz, po czym tańczy sznurem w koło twarzą do ścian; ostatniej damie podaje **lewą rękę** i tańczy **w tył** aż do pary przeciwległej, a pod jej rękami przeprowadza podwójny sznur. Tym sposobem wszyscy, trzymając się za ręce, wyjdą znowu na zwyczajne koło, które tańczą w lewo i w prawo — w końcu mazur z zakończeniem.

Figura 7.

WĘŻYK ÓSEMKOWY

Wszystkie pary tańczą mazura z zakończeniem w miejscu.

Pierwsza para tańczy **solo** z zakończeniem w miejscu; 2 para obok stojąca — **koło.**

Pierwszy kawaler puszcza z lewej ręki damę z 2 pary i obchodzi ósemką trzecią parę, którą druga para zabiera sznurem — i tak dalej kolejno.

(Porządek tańczenia z parami w prawą stronę).

Ponieważ par ciągle przybywa, pierwszy kawaler, dla dogodności, powinien jak największe miejsce zabierać w środku sali dla przeprowadzenia wężyka.

Po zabraniu ostatniej pary, 1 kawaler skręca wężykiem, zwrócony twarzą do ściany, i podaje ostatniej damie rękę; tym sposobem utworzy koło zwrócone twarzami do ścian.

Pierwszy kawaler, nie puszczając rąk, cofa się w tył i przeprowadza pod rękami vis-à-vis będącej pary, dwoma sznurami wszystkie osoby i tym sposobem zostaną zwróceni do ścian; po czym koło z obrotami, zakończenie mazur i zakończenie.

Figura 8.

OPOLSKA

A gauche Agosz ogólne (w obrotach na lewo z przestawieniem dam o jednego kawalera).

Wszystkie pary tańczą mazura z zakończeniem.

Podają sobie ręce; tańczą koło w lewo i w prawo z zakończeniem.

Damy tworzą koło, kawalerowie podnoszą ręce, damy wychodzą spod rąk i tworzą **koło w środku**, kawalerowie zaś **drugie na zewnątrz.**

Pierwsi: Dama i kawaler puszczają ręce i stają na prostych liniach tak, aby pierwszy **kawaler i dama** znajdowali się w przeciwnych **końcach** linij. Inne zaś osoby podają sobie ręce, tworzą **koło** i tańczą obrót w **lewą** stronę.

Pierwszy kawaler z każdą damą kolejno tańczy **agosz (obrót dwa razy)**, przestawia je między następnych kawalerów aż dojdzie do swojej.

Każdy następny kawaler powtarza to samo z damami przestawionymi, zaczynając od pierwszej damy.

Uwaga: Podczas tańczenia a g o s z wszyscy przystają w miejscu, i po przestawieniu dam do następnych kawalerów, za każdym razem tańczą obrót koła w lewą stronę.

I tak: pierwszy kawaler rozpoczyna **agosz** z sąsiednią damą i przestawia ją do drugiego kawalera — tańczy z drugą, drugi zaś kawaler z pierwszą przestawioną — następnie pierwszy tańczy z trzecią drugi z drugą przestawioną, trzeci zaś z pierwszą przestawioną itd. Po dojściu do swych kawalerów, wszyscy tańczą mazura z zakończeniem.

UŁATWIĄ PRZYGOTOWANIA ŚWIĄTECZNE do nabycia w WIARUSIE POLSKIM

1) Jak gotować. Praktyczny podręcznik kucharstwa polsko-francuskiego w 12 zeszytach. — Cena 800 fr.

Marii Disslowej

2) Gotuj smacznie i zdrowo. Z ilustracjami. — Cena 1 700 fr.

ZOFII CZERNY.

Wpłacając należność, należy adresować:

Imprimerie Nawrocka,
Edit. Wiarus Polski Indépendant
35 rue du Château
C.C.P. Lille 25 37 51 Nord

Katarzyna Borzęcka (33)

Rozstania

OPOWIEŚĆ

Ciąg dalszy

STRESZCZENIE.

Szczepan Górski młody poeta i urzędnik Ministerstwa Spraw Zagranicznych, ochotnik Wojsk Polskich, dostaje się do niewoli niemieckiej. Ratuje się ucieczką przed niewolą i tęsknotą za ukochaną żoną, ucieka do Francji i stara się o odnalezienie żony, z którą rozstał się przed wyruszeniem na front w Paryżu. Ale poszukiwania są daremne — natomiast Górski ma objąć pracę społeczną z ramienia konsulatu w okręgu tuluskim.

Jolanta tymczasem przebywa w Lizbonie i pracuje w wywiadzie pułkownika Majdorffa. Majdorff w obawie, że jego uczucie do Jolanty może stać się mu przeszkodą w dalszej karierze wzywa Szczepana Górskiego do Lizbony i ofiarowuje mu pracę w wywiadzie

Jolanta, dotknięta do żywego listem pułkownika do Górskiego, wysłanym bez jej wiedzy, postanawia zerwać z pułkownikiem i wrócić do męża do Francji. Budzi się w niej dawne, opiekuńcze uczucie do męża. Wyjeżdża z Lizbony.

Oto jeden wątek noweli.

Drugi — to życie emigrantów polskich okolicach górniczych Cap-de-Nacu.

To praca społeczna prezesa Komitetu Towarzystw Miejscowych, Brzezińskiego, to namiętna miłość jego żony do Romanika Antka, który ma powrócić z niewoli kaleką.

Brzeziński i jego żona, osiedle górnicze zamknięte wzgórzami, codzienny szary dzień polskiego emigranta staje się źródłem natchnienia dla Szczepana Górskiego, którego talent literacki zamarł w niewoli.

O dalszych losach wymienionych postaci, o ich przeżyciach, uczuciach, blaskach i nędzach ich życia dowiemy się w dalszych numerach "Wiarusa Polskiego".

Wiedziała jak łatwo jest ożywić Brzezińską jakimś drobiazgiem kobiecym i nową ozdobą do młodości ją zbliżyć.

— Mam tu koronkę czarną, przetykaną haftem niebieskim. Raz ją miałam na głowie w Tuluzie, a pani będzie ładnie w tym do kościoła pójść.

I narzuciła na ciemne, z rzadka siwiejące włosy Brzezińskiej delikatną, puszystą chusteczkę. Podała jej lusterko.

Kupowali tę "pamiątkę" razem z pułkownikiem na jednym z hałaśliwych targów w Sinco.

Szarpnęła nią tęsknota. (Nie — nie pielęgnować już wspomnień, pamiątek, fotografii z niebieskiej Portugalii).

Ładnie było Brzezińskiej w tym przybraniu i ona się sobie podobała. Pomyślała, że do niedzieli jeszcze dwa dni. Antek zawsze do kościoła chodzi z Karolką. Pantalowej, to tam kościół nigdy nie ciągnął a teraz kiedy na wiarę żyje z Antkiem, żeby pensji po mężu nie stracić, to jej nawet chodzenie do kościoła nie pasuje... A co innego Antek. Żołnierzowi polskiemu i Bóg i ludzie wszystko wybaczą.

Chciałaby jeszcze do tej chusteczki mieć pewność, że pani Górska zaśpiewa tej niedzieli na mszy świętej. Tak jak w ubiegłym miesiącu, rzewną pieśń do Matki Boskiej.

— A zaśpiewa pani tej niedzieli, tak jak pani obiecała, na sumie?

— Tak — postanowiła Jolanta — ale teraz pani zaśpiewa mnie i sobie.

Trudno było od Brzezińskiej piosenkę wytargować. Znała przecież niejedną i pierwszą za dawnych lat była śpiewaczką w chórze. Jolanta lubiła jej głos niski, głęboki i wyraz jej twarzy, kiedy zdawała się nie śpiewać, a mówić o kochaniu i smutkach, które z sobą niesie.

Brzezińska usiadła na kanapce, założyła ręce na kolanach i posłusznie zaczęła:

Zakwitała mi lelija
Pod moim okienkiem
Pogniewałam ja się
Z moim Jasiuleńkiem,
Pogniewałam ja się
Z moim Jasiuleńkiem
Zakwitała mi lelija
Zaraz mi zemdlała
Nie przyjeżdżaj Jasiu
Nie będę cię chciała,
Nie przyjeżdżaj Jasiu
Nie będę cię chciała...

Jolanta zasłoniła twarz rękami. — Płakała.

Rozdział XXII.

Odłożyła zeszyt notatek Szczepana, który po roku starań udało jej się odzyskać. Przyszedł dziś rano pocztą z Vichy. Gorliwy właściciel hotelu, w którym mieszkał Szczepan, po śmierci podejrzanego lokatora wręczył go miejscowej policji. Jolanta dowiedziała się o tym przypadkiem od pokojówki Polki, która była zdecydowanym wrogiem Petaina i swego chlebodawcy.

Zeszyt był już pożółkły, ozdobiony pieczątkami cenzury i leżał na biurku Jolanty zamknięty.

Część notatek uratował Szczepan szczęśliwie z niewoli. Kilka kartek pisał w Tuluzie, zaraz po powrocie do Francji.

Jolanta szukała przede wszystkim tych ostatnich z Eule. Znalazła na ostatniej kartce zeszytu.

"I dlatego chciałbym skończyć z oszczędnością słów i z wierszem. O ile będę miał siłę wyrzeczenia się Jolanty, będę miał siłę i rozmach napisania powieści. Po raz pierwszy naszła mnie ta myśl dnia, kiedy wyjeżdżałem z Eule — w wagonie. Opuszczałem ten ośrodek górniczy z przekonaniem, że tu powrócę i tu zacznę pisać. O Polakach wplątanych w życie francuskie; o tych odmiennych, dziwnych, szukających zapomnienia dla niespokojnego serca. I już nie męczyć się nad każdym słowem. Więcej prostoty, więcej prostoty — tej której tak braknie Jolancie".

Jolanta otworzyła radio i zapaliła papierosa. Słuchała uważnie. "Niech ci, którzy tak krytykują, pamiętają o tym, że w chwili zwycięstwa Anglia i Stany Zjednoczone będą miały też coś do powiedzenia".

"Nadaliśmy przemówienie generała Sikorskiego do lotników polskich wracających z bombardowania Essen — usłyszą nas państwo...

Ciąg dalszy nastąpi.

GŁOSY PRASY

"Związkowiec" z Kanady drukuje następujący ciekawy artykuł dyskusyjny znanego naszym Czytelnikom autora naukowych artykułów drukowanych w Dziale Kulturalno-Oświatowym. Wiemy, że artykuły p. Edwarda Majchrowicza cieszą się dużym zainteresowaniem, więc zamieszczamy poniższy bez skrótów razem z odpowiedzią. **Redakcja.**

PRAWDA O PIWIE

Szanowny Panie Redaktor!

Czytając artykuł "Oj chmielu — Oj, nieboże!" w 78 numerze "Związkowca" odnosi się wrażenie, że ludzie nie powinni pragnąć niczego więcej, tylko morza piwa.

Zakończenie artykułu podaje ogólne wnioski, które są wprost przeciwne od znanych faktów.

Zakończenie artykułu w oryginalnym brzmieniu: "Charakterystyczną cechą piwa jest, że wbrew ogólnie przyjętemu poglądowi nie jest zaliczane przez naukę do napoi alkoholowych, lecz do pokarmu. Zawiera bowiem więcej składników odżywczych niż alkoholu. Do używek, a więc do środków przeznaczonych do codziennego użytku i działających podniecająco na układ nerwowy, encyklopedie wliczają wódkę, wino, kawę, herbatę, kakao i tytoń, a nie piwo. Nic dziwnego. Rzadko się zdarza, by amator wódki tak dobrze wyglądał jak piwosz".

To samo zakończenie powinno mieć znaczenie wprost przeciwne od "handlowych" intencji autora i powinno brzmieć następująco.

Charakterystyczną cechą piwa zgodnie z faktami naukowymi: jest, że wbrew ogólnie przyjętemu poglądowi nie jest zaliczone przez naukę do pokarmów lecz napoi alkoholowych, tj. trunków.

Zawiera bowiem więcej alkoholu niż składników odżywczych. — Do używek, a więc środków przeznaczonych do codziennego użytku i działających podniecająco na układ nerwowy, encyklopedie wliczają oprócz wódki, wina, kawy, herbaty, kakao i tytoniu również piwo. Nic dziwnego. Rzadko się zdarza, by piwosz prócz dużej wagi, spuchniętej wątroby i innych niedomagań, cieszył się dobrym zdrowiem.

Ażeby uniknąć gołosłownych zaprzeczeń podaję skład [illegible] nego piwa (według „Mannual of Nutrition", Published for the Ministry of Food Scientific Adviser's Division; Her Majesty's Stationery Office, London 1953).

100 gramów piwa daje 35.4 kalorii i zawiera:

0.35 gm. protein,
0.35 gm. tłuszczy,
1.77 gm. węglowodanów,
11 mgm wapnia,
0.035 mgm rybo-flawiny,
1.41 mgm kwasu nikotynowego.

Ryboflawina i kwas nikotynowy to są dwie witaminy z Grupy B.

Powyższy podręcznik nie podaje zawartości alkoholu, ale zawartość alkoholu w piwie waha się w granicach od 2 proc. do 5 [illegible] Średnia zawartość będzie około 4 proc. t. zn. że 4 gramy alkoholu w 100 gramach piwa dadzą 4 razy 7.2 kalorii, tj. 28.8 kalorii.

Wziąwszy pod uwagę, że dla utrzymania przeciętnego człowieka przy życiu należy mu dać 1 700 kalorii dziennie. Tych 1 700 kalorii zaspakaja t. zw. podstawowy metabolizm. Wykonywanie jakiejkolwiek pracy wymaga dalszych kalorii. Zwykle ludzie mało aktywni wymagają 2 300 kalorii, a ludzie pracujący fizycznie wymagają 3 000 kalorii dziennie lub więcej.

Z tego wynika, że ażeby zaspokoić minimalne wymagania kaloryczne człowieka tylko piwem, musiałby on wypić około 5 litrów piwa dziennie, a człowiek pracujący powinienby wypić około 10 litrów piwa dziennie. Wiadomym natomiast jest, że człowiek pijący takie ilości piwa musi prędzej czy później wykazać patologiczne objawy i znaleźć się pod opieką lekarzy. Przy okazji pragnę zaznaczyć, że częste opowiadania "naocznych" świadków, że ktoś wypił 16 butelek piwa, należą do wyjątków, i nie są odbiciem zachowania większości normalnego społeczeństwa.

Różnica pomiędzy wódką i piwem polega tylko na tym, że "wódziarz" zdradza objawy patologiczne znacznie wcześniej niż piwosz.

Również pragnę nadmienić, że Podręczna Encyklopedia Powszechna wydana w Paryżu, z której tor artykułu prawdopodobnie — wziął definicję używki, wprawdzie nie zalicza piwa do t. zw. używek, ale moim zdaniem, jest to zwykłym niedopatrzeniem, a nie dowodem naukowym. Natomiast ta sama Encyklopedia podaje następującą definicję piwa na str. 606: Piwo, trunek, otrzymywany — pomocą fermentacji alkoholowej ze słodu (t. zw. brzeczki), chmielu, drożdży i wody. Również "Desk Standard Dictionary" (Funk et Wagnalls, wydany w USA) podaje następującą definicję piwa: beer, an alcoholic fermented liquor made from malt and hops.

Przyjmując nawet, że piwo może zaspokoić kaloryczne wymagania organizmu, pozostaje kwestia innych środków odżywczych, takich jak odpowiednie białka, witaminy i minerały. Tych trzech składników piwo nie dostarczy i z tego powodu piwosze, podobnie jak inni alkoholicy, cierpią na różne schorzenia. T. zn. ich organizm uzyskuje ewentualnie kalorie, ale na samych kaloriach żyć nie można.

Kilka lat temu zaczęto produkować we Francji specjalne odżywcze piwo, ale to piwo nie zawierało alkoholu i zwykłemu piwoszowi piwo odżywcze smakowało jak mleko.

Ale w tym wypadku należało w sprzedaży zaznaczyć, że to jest bezalkoholowe piwo. Ciekawe czy np. Labatt zgodziłby się dla reklamy podać, że jego piwo nie zawiera alkoholu! Na pewno zbankrutuje.

P.S. Pragnę dodać, że sam nie gardzę trunkami (ale w miarę), a moich poglądów nie wygłaszam z nienawiści do piwa. Podaję fakty naukowe, gdyż znam tę dziedzinę specjalnie dobrze.

W Anglii ukończyłem studia z przemysłowej fermentacji i uzyskałem B. Sc. w tej dziedzinie. — Później pracowałem przez 7 lat jako "chemist" w Browarze Guinness, który jest największym browarem w Anglii a do niedawna był największym browarem na świecie. Obecnie studiuję metabolizm alkoholi na uniwersytecie McGill w Montrealu.

Z poważaniem

Edward Majchrowicz.

*

Dziękujemy za rzeczowy list. — Niewątpliwie będzie on interesujący dla naszych Czytelników. Potwierdza on zresztą tezę w artykule, że piwo jest na pograniczu środków żywności. W intencjach autora artykułu "Oj chmielu — Oj nieboże" nie leżało bynajmniej zachęcanie ludzi do picia piwa i artykuł nie miał żadnego "handlowego" celu na uwadze.

Pragniemy jednak zwrócić uwagę, że piwo odżywcze, bezalkoholowe, które kilka lat temu zaczęła produkować Francja, znane było i popularne na Śląsku przed drugą wojną światową. Browary księcia pszczyńskiego w Tychach produkowały piwo słodowe, na którym napis głosił, że szczególnie jest polecane "dla matek karmiących".

Pragniemy również dodać, że cieszy nas, iż wśród Polonii mamy wybitnych fachowców i w dziedzinie produkcji piwa i życzymy p. E. Majchrowiczowi sukcesów w życiu. ("Związkowiec")

Wiadomości z Polski

TRZYDZIEŚCI TYS. POLAKÓW W SZKOŁACH WILEŃSZCZYZNY

Warszawska "Trybuna Ludu" 27 października przyniosła artykuł o polskim szkolnictwie w Sowietach. Stwierdziwszy, że szkoły polskie istnieją tylko w republikach litewskiej i ukraińskiej — czyli nie ma ich w białoruskiej — i zaznaczywszy, że istnieje kilka polskich szkół średnich w Stanisławowie i Lwowie, organ komuny zajął się szerzej szkołami na Wileńszczyźnie. Stwierdził, że w roku szkolnym 1957/58 były tam 343 szkoły z polskim językiem wykładowym.

"W tej liczbie — czytamy dalej — 230 szkół początkowych (4 letnich, oraz 22 szkoły średnie. W samym Wilnie pracuje 6 polskich szkół średnich".

Dowiadujemy się dalej, że na Litwie nauka w szkołach średnich trwa 11 lat, na Ukrainie 10. — Istnieją także szkoły dwujęzyczne, a więc polsko-litewskie oraz polsko-rosyjskie. "Trybuna Ludu" — przyznaje, że repatriacja może pomniejszyć liczbę dzieci polskich, ale... "jeszcze w bieżącym roku szkolnym liczba uczniów z polskim językiem wykładowym w Litewskiej Socjalistycznej Sowieckiej Republice wynosi około 30 tys osób".

O sile żywiołu polskiego świadczy także cyfra podr[illegible] polskich, wydawanych w Wilnie. W r. 1951 wydrukowano 17 podręczników w łącznym nakładzie 100 tys. egzemplarzy, w roku 1958 — już 50 podręczników w 250 tys. egzemplarzy.

Jeżeli, jak wynikało by z powyższego artykułu, prawie 30 tys dzieci uczy się w szkołach polskich, to nasuwa się pytanie, ile dzieci polskich jest w szkołach dwujęzycznych, względnie czysto litewskich lub rosyjskich? Można by przyjąć, że jest ich drugie 30 tys, ale dla ostrożności przyjmijmy 20 tys. Otrzymamy łącznie 50 tys. dzieci polskich. Ponieważ — dzieci szkolne stanowią zwykle siódmą część ogółu ludności, — więc należałoby wnioskować, że Polaków jest blisko 350 tys. że nie jest to cyfra fantastyczna,— świadczy fakt, że w warszawskich wydawnictwach reżymowych wymienia się cyfrę niewiele niższą, bo 300 tys.

Stalin przydzielił Litwie mniej niż 4 procent okupowanej wschodniej Polski i mniej niż pół miliona ludności. Ale statystyka szkolna obejmuje nie tylko szkoły na tym małym skrawku Wileńszczyzny, lecz także na obszarze przedwojennej Litwy, bliżej Kowna. — Napływ Rosjan i Litwinów do Wilna pogorszył sytuację Polaków, lecz mimo wszystko żywioł polski jeszcze się trzyma mocno.

Repatriacja pomniejsza liczbę Polaków, lecz silny przyrost naturalny częściowo wyrównuje straty. (LWIL).

POLSKIE PAMIĄTKI W NYSIE

Jan III Sobieski, pogromca Turków pod Wiedniem, uczył się w Nysie, a gimnazjum, które w 17 wieku wybudował i wspaniale wyposażył biskup wrocławski, Karol Ferdynand Waza, brat króla polskiego Jana Kazimierza, gimnazjum to, znane jako "Karolineum", istnieje po dziś dzień. Razem z królem Janem III uczył się w Nysie jego brat Karol.

Nysa, ze względu na swą architekturę była ongi nazywana "Śląskim Rzymem". Niestety w czasie drugiej wojny światowej miasto to zostało zniszczone w 90 procentach. Obecnie sporo zabytków zostało odbudowanych.

Jest tu również muzeum, gdzie przechowuje się tego rodzaju pamiątki, jak miecz, którym w roku 1497 ścięto na rynku opolskiego księcia Mikołaja II, z gałęzi Piastów śląskich, własnoręczny wpis do księgi konwiktu jezuickiego, późniejszego króla polskiego Michała Korybuta Wiśniowieckiego i pisarza Andrzeja Morsztyna.

GRANICA POLSKI Z CZECHAMI

Warszawa, Polska. — "W czasie jesiennej sesji czechosłowackie Zgromadzenie Narodowe uchwaliło jednomyślnie ustawę o ostatecznym wytyczeniu granicy — między Polską a Czechosłowacją". Komunikat ten zamieściła "Trybuna Ludu", dziennik komunistycznej partii w Polsce bez żadnych komentarzy. Przy przeprowadzaniu korekty granicy polsko-czechosłowackiej — jak stwierdza PAP — wzięto przede wszystkim pod uwagę interesy ludności zamieszkującej pas graniczny i interesy gospodarcze obu państw. Przedkładając rządowy projekt ustawy w tej sprawie — informuje dalej PAP — poseł V. Kolar, "wskazał na jej wielkie znaczenie dla przyjaznych stosunków między Polską a Czechosłowacką Republiką".

Niestety kosztem Polski.

Uwaga:

W następnym numerze rozpoczynamy druk drugiej powieści arkuszowej pod tyt. "OBRONA ŚWIECIA" JANA BREJSKIEGO.

PROSIMY BARDZO ZACHĘCIĆ DO ABONOWANIA TYCH, KTÓRZY JESZCZE WIARUSA POLSKIEGO NIE CZYTAJĄ, ZWRACANIEM UWAGI NA NASZĄ HISTORYCZNĄ POWIEŚĆ. — POTRZEBUJEMY POMOCY WSZYSTKICH CZYTELNIKÓW. — JEST TO NOWA OKAZJA DO UDZIAŁU W KONKURSIE KTÓREGO SZCZEGÓŁY SĄ NA STR. 8.

SUMY NA ROZWÓJ PISMA PRZEZNACZAMY NA PRENUMERATĘ DLA SZPITALI, INSTYTUCYJ OŚWIATOWYCH I OSÓB POZBAWIONYCH ŚRODKÓW MATERIALNYCH

Saldo	5 000 fr.
P. Pokornowska, Troyes	500 fr.
Razem	5 500 fr.

Sumę powyższą z serdecznym podziękowaniem przeznaczamy na dalszą prenumeratę dla chorych Rodaczek i Rodaków w szpitalu Albert Calmette w Lille.

Redakcja Wiarusa Polskiego

W KANADZIE TEMPERATURA OD MROZU DO UPAŁU

Dzień 18 listopada był niezwykły dla Kanady, jeżeli idzie o temperaturę. W Winnipegu spadł śnieg, grubości na 3 cale. Dwuletnie dziecko zamarzło koło domu swych rodziców koło Edmonton. Tymczasem w Toronto temperatura wynosiła 67 stopni, nie notowana w tym dniu od 118 lat — podaje "Związkowiec". A może pomyłka i chodzi o 6 do 7 st. ciepła?

„Łapaj złodzieja" — czyli niemiecka licytacja: „Kto więcej zabił"

Szowinistyczny i znany ze swych antypolskich wystąpień tygodnik niemieckiego ziomkostwa Górnoślązaków "Unser Oberschlesien" (Nasz Górny Śląsk) podaje w swym wydaniu z 13 listopada br. wyjątek z pamiętnika niejakiego dra med. Essera o rzekomym zamordowaniu przez Polaków w r. 1945 ponad 3 000 Niemców-Górnoślązaków w Lamsdorfie na Górnym Śląsku. Sprawozdanie to zaopatruje wspomniany tygodnik soczystym tytułem, a mianowicie "Die polnische Mordwut im Lager Lamsdorf O/S — Eine notwendige Erinnerung an die polnischen Bestialitaeten vor 13 Jahren in der Heimat". (Tłum. "Polski szał morderczy w obozie Lamsdorf, G. Śląsk — Niezbędnym jest przypomnieć o polskich bestialstwach sprzed 13 laty w ojczyźnie").

Nie zamierzamy na tym miejscu wchodzić w szczegóły tych rzekomych potworności, jakich mieli się dopuścić Polacy w obozie Lamsdorf, stosownie do sprawozdania wspomnianego lekarza niemieckiego Essera, obecnie przebywającego w Brunświku. Nie zamierzamy też pochwalać zbrodni, jeśli ona w ogóle popełniona została przez Polaków, a nie wylęgła się tylko w wyobraźni niemieckiego pamiętnikarza. Z jednej bowiem strony trudno jest rozpatrywać szczegóły rzekomych zbrodni polskich po tym wszystkim, co czytamy w zeznaniach naocznych świadków zbrodni popełnionych przez kata Warszawy Reinefahrta (obecnie posła do sejmu krajowego w Kilonii, uznanego za "niewinnego" przez prokuratora niemieckiego w Flesenburgu) lub też w sprawozdaniach z procesów Kocha, Schultzego, Sorgego czy innych bohaterów niemieckich zbrodni z czasów tylko o pół roku dawniejszych niż zarzucane Polakom ich rzekome zbrodnie na Górnym Śląsku. W świetle bowiem tych dokumentów i sprawozdań z procesów toczących się aktualnie — jak i w całym 13 letnim okresie powojennym — przed sądami w Polsce i NRF, chyba opis żadnej zbrodni nie będzie dosyć interesujący nawet dla najbardziej głodnego na kryminalne sensacje czytelnika. — Z drugiej strony pochwała zbrodni, nawet tylko na jednym człowieku popełnionej, jest przestępstwem sama w sobie. Nie zamierzamy się też cieszyć z tego powodu, że przynajmniej owych 3 000 Niemców rzekomo zamordowanych na Górnym Śląsku przypłacić musiało życiem za blisko **dwa tysiące razy więcej pomordowanych przez Niemców obywateli polskich** w czasie okupowania przez nich naszego Kraju.

Wprawdzie jeden z największych bohaterów zbrodni współczesnych, Stalin — początkowo wspólnik gwałtu i morderstw popełnionych przez wodza narodu niemieckiego, Hitlera, a później jego wróg i współzawodnik w wydajności mordowania ludzi — powiedział, że **"śmierć jednego człowieka — to tragedia, natomiast śmierć miliona ludzi — to tylko cyfra statystyczna".** My jednak nie będziemy stali na tym stanowisku, gdyż jest ono tak potworne i tak zbrodnicze, jak tylko zbrodniczymi mogli być w czasie ostatniej wojny Stalin, Hitler i posłuszne im hordy oprawców dotąd wśród nas żyjących. To też podamy "ziomkom" spod znaku "Naszego Górnego Śląska" kilka danych urzędowych na temat zbrodni popełnionych przez Niemców w Polsce w czasie ich z górą pięć lat trwającej okupacji naszego Kraju tak, aby nie mieli wątpliwości, gdzie szukać źródła i przyczyny zła. Dane, które przytoczymy za chwilę, oparte są na wynikach badań specjalnej komisji polskiej, która w latach 1945 do 1947 zebrała cały materiał dokumentarny, aby współcześnie żyjące jak i następne pokolenia nie miały wątpliwości co do rozmiarów zbrodni, do jakich Niemcy są zdolni.

Ciąg dalszy nastąpi.

Trzynastu Polaków w 86 Kongresie w St. Zjedn.

Toledo, Ohio. — Ostateczne obliczenia powyborcze — jak donosi Ameryka Echo — wykazują, że w 86 Kongresie zasiadać będzie trzynastu przedstawicieli Polonii, jeden senator i dwunastu kongresmanów.

Lista polonijnych zwycięzców przedstawia się jak następuje:

Senat.

Edmund S. Muskie — Demokrata, Maine. (Muskie został wybrany 8 września).

Izba Niższa.

Frank Kowalski — Demokrata, Connecticut; Edward J. Derwiński — Rep., Illinois; Jan C. Kluczyński — Dem., Illinois; Daniel D. Rostenkowski — Dem., Illinois; Roman C. Puciński — Dem., Illinois; Tad M. Machrowicz — Dem., Michigan; Jan D. Dingell — Dem., Michigan; Jan Lesiński — Dem., Michigan; Tadeusz J. Dulski — Dem., New York; Stanley A. Prokop — Dem., Pennsylvania; Klemens J. Zabłocki — Dem., Wisconsin; Alvin E. O'Koński — Rep., Wisconsin.

Frank Kowalski w stanie Connecticut pobił dotychczasowego republikańskiego kongresmana Antoniego N. Sadlaka, a demokrata Dulski zajął miejsce republikańskiego kongresmana Edmunda Radwana w Buffalo, N.Y. (Radwan nie ubiegał się o wybór).

Nowymi kongresmanami polonijnymi są: Kowalski, Dulski, Prokop, Rostenkowski, Puciński i Derwiński. Inni ubiegali się ponownie. Dziesięciu jest demokratów, dwóch republikanów.

Po raz pierwszy w historii Polonii chicagowskiej, reprezentacja jej w Kongresie będzie składać się z czterech przedstawicieli. — Dotychczas największa liczba polonijnych kongresmanów z Chicago — trzech.

Również po raz pierwszy w historii Polonii chicagowskiej, zasiądzie w Kongresie kongresman republikański, Drewiński, który w lawinie demokratycznej miał ciężką przeprawę ale zdołał szczęśliwie — ku zadowoleniu Polonii 24 dystryktu — dobić do zwycięstwa.

W Michigan Polonia detroicka wybrała ponownie swych trzech kongresmanów. Zwycięskimi polskimi demokratami w Detroit są: kongresman Tadeusz M. Machrowicz, były student Kolegium Zw., wybrany po raz piąty, oraz kongresmani J. D. Dingell i Jan Lesiński.

W Connecticut kongresmanem "at large" został wybrany pułkownik Franciszek Kowalski, demokrata, były student Kolegium Związk. w Cambridge Springs, Pa., pobiwszy ubiegającego się ponownie kongresmana Antoniego N. Sadlaka, większością około 83 tys. głosów.

Dotychczasowy kongresman demokrata Klemens Zabłocki z Milwaukee, Wisconsin odniósł łatwe zwycięstwo przy demokratycznej lawinie, która przeszła przez Wisconsin.

W dystrykcie 10 tego stanu zwyciężył długoletni prawodawca Alvin O'Koński, republikanin. Dystrykt jego jest przeważnie republiki, zamieszkały przeważnie przez obywateli pochodzenia szwedzkiego i norweskiego.

Kandydatem z New Jersey był dotychczasowy kongresman Alfred Siemiński, demokrata, który jednak nie przeszedł.

Dziesięć nazwisk z końcówkami na "ski".

W liczbie 12 prawodawców polonijnych w 86 Kongresie, znajduje się 10 z nazwiskami o typowo polskich końcówkach na "ski" lub "cki". Poza tym jedno nazwisko polskie kończy się na "icz"

Choć w małym więc stopniu zaznaczy się w nowym Kongresie udział ustawodawczy Polonii Amerykańskiej i tych jej synów, którzy z dumą noszą swoje polskie nazwiska.

Czarna Pani
Antoniego Marczyńskiego
do nabycia za
400 fr
W Administracji Wiarusa Polskiego
Z kosztami poleconej przesyłki
495 fr
Nadaje się na prezent gwiazdkowy.
Książka pięknie broszurowana. Stron 376.

monologu, wstrzymał swego wierzchowca i obejrzał się za siebie.

— Nic ! — burknął szorstko, a po chwili dodał uprzejmiej. — Pytałem, czy wnet staniemy na miejscu.

— O, wnet. Już niedaleko.

— Tak samo pocieszyłeś mnie w Keauhou. półtorej godziny temu...

— Półtorej godziny ? A, w takim razie mamy jeszcze tylko ćwierć drogi przed sobą...

— Jeszcze ćwierć drogi... Ładna historia ! — zrzędził Mr. Dragon i aby nie pozostać sam na sam ze swymi myślami, aby odwrócić uwagę od cieni, które tak niesamowite kształty przybierały, podpędził konia i jechał w równej linii z przewodnikiem.

Dziesięć minut później musiał jednak cofnąć się z powrotem z powodu wąskości drogi. Znowu jechali w gęstwinę niezrównanie bujnej puszczy podzwrotnikowej, która walczyła o każdą piędź ziemi z dziełem ludzi, ścieżką. W niektórych miejscach jechali przez liany, co spływały zielonymi kaskadami ze szczytów drzew na najmniejsze gałęzie, co przeskakiwały z konaru na konar pod dróżką, co plątały się koniom pod nogami.

— Dojeżdżamy — rzekł w pewnej chwili ma-

jakimi obliczał odległość od drzwi i okien.

— Brać go ! — krzyknęła.

W tej samej chwili runął Mr. Dragon do ataku Boksował się nieźle i na tym oparł całą swą taktykę walki. Postanowił nie dopuścić żadnego przeciwnika do siebie bliżej jak na długość ramienia. Potężnym ciosem sierpowym wybił szczękę Kanakowi najbliżej stojącemu, rozciągnął go na podłodze, ale drugi cios trafił w próżnię. Tubylcy wiedzieli z doświadczenia, że w sztuce boksowania nigdy nie sprostają białemu. Rozpierzchli się więc na wszystkie strony, czekając na okazję zaatakowania Amerykanina od tyłu i z boków.

— Naprzód, tchórze ! — zakomenderowała starucha...

Mr. Dragon zmiażdżył nos drugiemu napastnikowi i zbliżył się o dwa metry do drzwi. Słaba iskierka nadziei zamigotała mu silniej, lecz na krótko. Dwóch Kanaków, zawieszonych u szczytu ściany, runęło nań z góry, zanim zdołał w bok uskoczyć. Deski zbutwiałej podłogi nie wytrzymały ciężaru upadku trzech ciał, pękły z trzaskiem i cała trójka zapadła się w otchłań piwnicy, gdzie rozległy się natychmiast jęki, krzyki, odgłosy zaciekłego szamotania. Dziesięciu tubylców zeskoczyło czym prędzej w głąb lochu, by rozstrzygnąć nierówną walkę i chwilę później za-

pie, terytorium pełne pomników dawnej świetności, pełne głębokich jaskiń, które kryją w swych labiryntach stare heiaus, przedziwne mauzolea, grobowce-świątynie, gdzie snem wiecznym śpią dzielni wodzowie Kanaków w swych bojowych czółnach...

Więc tylko dwie księżniczki i dwaj kahunes, towarzyszący im, mogli przekroczyć granicę. Wojownicy musieli pozostać i powrócić do swoich osiedli.

Kamcha wskazała ich ręką siostrzenicy.

— Oto garstka, na którą możesz liczyć w każdej potrzebie. Tylu ci ich tylko pozostało z potężnego narodu, przez tych łotrów — tu mściwe spojrzenie posłała jeńcowi.

Najstarszy wiekiem Kanak pokłonił się obu księżniczkom i przemówił, zwracając się ku starszej :

— Przyrzekłaś nam ucztę z długiej świni. Bracia zapytują przez moje usta, kiedy i gdzie będzie biesiada ?...

Kamcha zmarszczyła brwi.

— Niech czekają, aż im dam znać — odrzekła szorstko — lecz przypomniała sobie szybko, że minęły czasy świetności i władzy, że tych ludzi potrzebuje, że do pewnego stopnia jest od nich zależną.

— Oczywiście, że ja miałem rację — odparł i wziął się pod boki. — Po powrocie do Honolulu poradzę Cookowi, aby sobie poszukał innego agenta w tych stronach...

Flegmatyczny ogspodarz skoczył jak oparzony.

— Jak pan to rozumie ?! — krzyknął.

— Tak to rozumiem, że człowiek, który nie wie, co się dzieje w jego najbliższym sąsiedztwie, nie powinien być agentem porządnego biura turystycznego.

— Ja nie wiem, co się dzieje w sąsiedztwie ?!.. Mówże pan jaśniej...

— Nic więcej nie powiem... Ani słowa ! — odparł Mr. Dragon, przypomniawszy sobie teraz przestrogi Lilinokalany.

Nie chcąc słuchać litanii pytań rozżalonego gospodarza, wyszedł przed dom...

— A, jesteś ! — zawołał ucieszony, gdyż w skulonej pod parkanem sylwetce poznał natychmiast znajomego sobie wyrostka....

— Jestem panie.

— Miałeś przyprowadzić konia, słyszałem...

— Są, panie... Dwa konie są... czekają.

— Gdzie ?

— Tam w drugiej ulicy. Tu nie miałby ich kto przytrzymać — usprawiedliwiał się tubylec.

Mr. Dragon pomyślał w duchu, że wierzchowce

dodał, usiłując się oswobodzić z jej objęć, by powstać i podnieść rewolwer. Nie puściła go jednak. Otoczyła ramionami szyję a głowę przytuliła do swych obnażonych piersi. Kiedy podniosł wzrok i skierował go ponownie w tę stronę, wydał głośny okrzyk zdziwienia...

Rewolwer znikł z podłogi...

Znikł bez śladu, a przecież pięć, może dziesięć sekund temu leżał tam w pobliżu otworu, obok owej czarnej czeluści. Czy stoczył się do piwnicy? Jak to, sam ?

Mr. Dragon skoczył na równe nogi. Przetarł dłonią zdumione oczy. Przebiegł szybko kilkometrową przestrzeń i pochylił się nad otworem lochu. Wydało mu się, że słyszy delikatny szmer, jakby pełzającego węża.

Tancerka wybuchnęła śmiechem.

— Czego tam szukasz, człowieku ?

— Czego szukam ?... Dobra sobie ! Rewolwer !

— Nie ma go... Jesteś rozbrojony... Lękasz się ?

Wzruszył ramionami wzgardliwie.

— Nie lękam się niczego... Intryguje mnie tylko, w jaki sposób znikł ten przedmiot...

— Nic dziwnego, że znikł — przerwała mu z zagadkowym uśmiechem... — To chata czarodzieja. Te ściany nie takie dziwy widziały. Te ścia-

ny patrzały na ohydną zbrodnię, jaką tu popełniono...

Zrezygnowawszy z bezcelowych poszukiwań, ruszył w stronę tapczanu, z wyciągniętymi ramionami.

— Co mi tam głupi browning. Kupię sobie nowy choćby w Keauhou...

— O ile wrócisz tam jeszcze kiedy...

W tonie jej głosu dźwięczała wyraźna pogróżka.

— Czy wrócę ?... Jak to rozumiesz ? — spytał.

Był już tak blisko, że niemal dotykał jej rękami. Lecz nie dosięgnął. Zwinnym ruchem poderwała się z miejsca, wskoczyła na tapczan i stojąc na nim, krzyknęła przeraźliwie :

— Precz ode mnie !... Ani kroku dalej, mordercо !

— Morderca !

Stanął jak wryty. Przez mózg przemknęła mu myśl mało prawdopodobna, że ta dziewczyna zna tajemnicę Violet, Ryszarda i tamtego trzeciego.

— Darling... Nie rozumiem — bąknął zmieszany.

— Zapomniałeś, chciałeś powiedzieć... Nie ja będę ci wypominać twe zbrodnie... Ona ci to przypomni. Ta, którą skrzywdziłeś nieludzko... Tam patrz i drżyj !...

Machinalnie spojrzał w kierunku wyrwanych drzwi. Stała tam jakaś postać zgarbiona, a za

— Kamcha ? — powtórzył zmienionym głosem — Ty ?

— Nie zapomniałeś przecież... Tak... Jesteśmy księżniczką Kamchą, którą ty, łotrze przeklęty, skrzywdził ponad miarę ludzką !

Mr. Dragon uczuł zimne dreszki potu na skroniach. W małym ułamku sekundy przebiegł stworzoną myślą dzieje pamiętnej nocy, jaką dwadzieścia cztery lata temu spędził tu w tej chacie. Dlatego właśnie zwabiono go tutaj. A ta urocza kusicielka była narzędziem mściciełki, była przynętą, dzięki której on, taki przezorny zawsze, taki ostrożny, dał się bez trudu wciągnąć w pułapkę bez wyjścia...

Bez wyjścia ?

Błyskawicznym spojrzeniem policzył zastępy przeciwników, tych sześciu olbrzymów, stojących poza Kamchą, tych kilkunastu siedzących no szczytach czterech ścian, tych w oknach. Nie dostrzegł lub zapomniał o obecności tamtych, którzy byli ukryci w lochu i wychylają głowy ponad podłogę, czekali cierpliwie na rozkaz...

— Dużo ich diabelnie, ale gdybym miał rewolwer... — pomyślał w duchu i nagle cała jego wściekłość zwróciła się przeciwko pięknej dziewczynie, która go tu zwabiła i rozbroiła podstępnie

Kamcha dostrzega jego ukradkowe spojrzenia,

tomowny guide i zbaczając z drogi wpart kuca w krzaki.

Mr. Dragon poszedł w jego ślady, dziwiąc się w duszy, w jaki sposób Kanak dostrzegł to miejsce na tle równej, nieprzerwanej ściany potężnych krzewów.

Bo owe krzaki kryły wylot bocznej ścieżki, jakby świeżo wyciętej, a w każdym razie znacznie wygodniejszej od tamtej.

Jeszcze dziesięć minut jazdy stępa i wśród drzew zamajaczyła jakaś duża, niezgrabna masa rostek. — Czy zsiądziemy już z koni ?

Mr. Dragon nic nie odpowiedział. Jechał dalej zamyślony. Ta okolica nie była mu obca. Ożyły nagle jakieś zadawnione, niewyraźne wspomnienia...

— Byłobyż to to samo miejsce, gdzie... — nie dokończył, gdyż spokojny kuc zaczął strzyc irwożnie uszami i przysiadać na zadzie, a gdzieś z boku zachrzęściły gałęzie... Na wszelki wypadek sięgnął ręką po rewolwer, lecz jego dłoni dotknęły jakieś miękkie palce...

— To ja — zaszemrał głos znajomy.

Jeźdźec zeskoczył z konia. Pozostawiając trosskę o waliży przewodnikowi, pochwycił obie ręce tancerki i przyciągnął ją ku sobie...

— Nareszcie, darling ! — wybełkotał, szukając spragnionymi ustami jej ust. — Tak tęskniłem... Tak bardzo tęskniłem !...

Wyślizgnęła mu się wężowym ruchem.

— Pójdź tam... — odparła i pobiegła pierwsza w stronę chaty.

— No, na pałac to nie wygląda — zażartował, kiedy znaleźli się w dużej izbie na pół rozwalonej chałupy.

Jakoż lokal ten nie posiadał ani drzwi, ani też okien w właściwym znaczeniu tego słowa ; przez duże szpary w powale wdzierało się światło księżyca, deski trzeszczały przy stąpnięciu, a w jednym miejscu podłogi szczerzyła czarną paszczę czeluść piwnicy czy lochu...

— Hm... Ten loch podziemny... — monologował mężczyzna. — Te dwie trójkątne dziury zamiast okien... Hm... hm... Dziwny zbieg okoliczności, albo....

— Na pałac nie wygląda, pewnie — wtrąciła dziewczyna, jakby odpowiadając na poprzednie zdanie. Przytuliła się do niego jak kotka i ręką wskazała jeden róg izby... — ale takiego łoża nie znajdziesz w żadnym pałacu.

Spojrzał we wskazanym kierunku i ujrzał niski tapczan, obsypany kwiatami. Zrozumiał. Objął, owinął swym długim ramieniem Hawajkę,

phie Dragon — zasyczała złowrogo — zaprosiłam cię przez usta mej siostrzenicy i przyszedłeś...

— Znowu ta wiedźma — zaklął pod nosem.

— Przyszedłeś — ciągnęła przystając w miejscu — ale nie domyślasz się jeszcze, dlaczego cię tu zwabiłam...

— Rzeczywiście, nie domyślam się — odparł dość swobodnie, gdyż spokojne zachowanie się przybyłych wróciło mu zwykłą pewność siebie.

— Więc nie poznajesz mnie, zły człowieku o rękach małpy ? Ta chata nic ci nie przypomina ?

Zaniepokojony tonem jej głosu cofnął się o krok.

— Nie znam cię ! — wybuchnął wreszcie — i nie chcę cię znać. Proszę stąd wyjść natychmiast, albo...

— Albo co ? Ty chcesz grozić, nędzny robaku ? Ty, którego wykreśliłam z liczby żyjących ?...

— Kamcho, uważaj ! — zabrzmiał ostrzegawczy głos Lilinokalany. Jej bystrego wzroku nie uszło, że dłonie długich rąk białego człowieka zacisnęły się w twarde kułaki, że tułów przestał się kołysać, jakby gotując się do rozpaczliwego skoku. Ale na dźwięk tego imienia odprężyły się napięte muskuły, pięści otworzyły się, a ręce zwisły bezwładnie wzdłuż korpusu.

nią sześciu rosłych Kanaków. Prawie równocześnie z dziury w podłodze wysunęły się cztery muskularne ramiona, prawie jednocześnie wyjrzały z trójkątnych okien skołtunione czupryny i w półciemnej izbie zrobiło się niemal jasno. To liczne ręce przybyłych zerwały w okamgnieniu liście, tworzące nieszczelny dach chaty, wpuszczając do wnętrza izby powódź księżycowej poświaty.

— Co to znaczy ?! — ryknął Mr. Dragon. Błyskawicznym ruchem sięgnął po rewolwer, lecz jego dłoń trafiła na pustą kieszeń. Prawda ! Nie miał już broni. Przypomniał sobie świeży incydent z browningiem i zagadkowe słowa tancerki. "Jesteś rozbrojony" — powiedziała. Teraz zrozumiał. Zrozumiał, że został wciągnięty w zasadzkę, rozbrojony podstępnie, osaczony ze wszystkich stron... Ale dlaczego, kim są ci ludzie, tego nie mógł pojąć... Widząc, że zgarbiona starucha podchodzi bliżej wraz z szóstką olbrzymich drabów, skrzyżował ręce na piersiach i kołysząc się na rozstawionych nogach, wycedził ironicznie :

— O ile pomnę, nie zapraszałem tak licznego grona...

Starucha wyprostowała swą złamaną sylwetkę, urosła w oczach.

— Nie ty, lecz ja ciebie tu zaprosiłam, Ral-

nie rozluźniając swego uścisku, doprowadził ją do posłania, na skraju którego usiedli razem, do siebie przytuleni, jak para najczulszych kochanków...

— Co tam masz ? — spytała po chwili. — Kawałek żelaza ?

— Rewolwer, najdroższa.

— Rewolwer ?... Oh, pokaż... pokaż ! Nigdy w ręku jeszcze nie miałam takiej broni.

Kiedy spełnił jej życzenie, zaczęła się bawić z taką radością otrzymanym browningiem, z jaką małe dziewczynki bawią się nowymi lalkami.

— Drugiego nie masz ? — zagadnęła w pewnym momencie.

— Nie... Dlaczego pytasz ?

— Bo gdybyś miał, musiałbyś mi jeden podarować.

— Nie mam, niestety. To moja jedyna broń, z którą się nigdy nie rozłączam.

— Jedyna broń — powtórzyła w zamyśleniu — Ale tu możesz się z nią rozłączyć. Mnie się przecież nie lękasz...

Zanim zdołał przeszkodzić, zamachnęła się i rzuciła trzymaną broń z taką siłą, że upadła tuż koło otworu w podłodze

— Darling — rzekł z łagodnym wyrzutem. — O włos, a byłby spadł do piwnicy... Pozwól —

można było uwiązać u płotu, lecz nie powiedział tego głośno. Wszelkie myśli i spostrzeżenia zeszły na drugi plan, wobec świadomości, że za godzinę, czy nawet wcześniej pochwyci w objęcia piękną tancerkę.

Idąc w zadumie za chłopcem, niosącym jego dwie walizki, nie widział, że z tyłu skrada się za nimi jeszcze ktoś trzeci, mianowicie zaintrygowany do najwyższego stopnia właściciel zajazdu, Kit Stump.

Poczciwy Kit miał niełada kłopot w głowę i zdziwionymi spojrzeniami śledził wyprowadzającego się gościa aż do chwili, kiedy ten skoczył na grzbiet jednego z dwóch kucyków. Wówczas palnął się dłonią w czoło i powtarzając zasapanym głosem : — To trzeba wyjaśnić. W tym się coś kryje ! — pobiegł z powrotem do domu po konia.

Mr. Dragon pędził już tymczasem ze swym przewodnikiem...

Pozostawił wnet poza sobą ogrody i pola rzowe, należące do mieszkańców Keauhou. Objeżdżał świetlisty Kaimi i z pewnym momencie, ujrzał zawszy się wstecz w pewnym momencie, ujrzał żółte światełko osady, lampy portowe, morską latarnię, lecz wszystko to znikło mu z oczu niebawem, zasłonięte ścianą pierwszych drzew lasu...

panowała wymowna cisza.

Ciemne postacie zaczęły windować się z piwnicy. Nie bez wysiłku wyciągnięto białego jeńca, który leżał bezwładnie przez ręce zwycięzców...

— Żyje ?... — zaniepokoiła się Kamcha.

— Żyje... Jest trochę ogłuszony — brzmiała odpowiedź.

— To dobrze. Dziękuję wam, chłopcy, a przede wszystkim tobie, Lilinokalano.

Podeszła do siostrzenicy i uściskała ją czule.

Kanacy zajęli się opatrzeniem ran pobitych. zwłaszcza ten z wybitą szczęką jęczał przeraźliwie, kiedy wzięły go w obroty twarde łapy niepowołanych znachorów. Inni wyszli na dwór, by pogawędzić o przyrzeczonej uczcie, w jakiej już od długich lat nie brali udziału.

Kiedy Ralph Dragon odzyskał przytomność, kamcha rzuciła rozkaz wymarszu w góry. Rozwalona chata, choć na uboczu stojąca, nie była odpowiednim miejscem dla spełnienia okrutnej zemsty. Strażnicy, wałęsający się po "Hawai Park" znali ją z pewnością, a za dnia mogli się tu zapędzić zastęp turystów. W gorących byty lepsze krzyżówki...

Wiec ze skrępowanymi na plecach rękami, z głową posępnie zwieszoną szedł "zły człowiek o rękach małpich", przywiązany dwumetrowym

Wjechali na terytorium "Hawai-Park", wspaniałego rezerwatu przyrody.

Krętą, zarośniętą drożyną posuwali się u stóp olbrzymich paproci, których liście, postrzępione misternie, tworzyły nieszczelny baldachim i rzucały fantastyczne rysunki cienia, na bujne poszycie puszczy, na barwny kobierzec mchów, traw, kwiatów... zalany poświatą miesiąca...

Teren podnosił się zrazu łagodnie, potem coraz silniej. Ścieżka stawała się miejscami niemal stroma, a po jej obu bokach zaczęły się pojawiać nader oryginalne formacje lawy. Więc w singych blaskach księżyca ukazywały się jakieś groty, pieczary, jaskinie, jakieś stopnie, schody, słupy, bryły nieokreślonych wymiarów, mające wygląd upiornych ptaków, przyczajonych zbójców, lub przedpotopowych potworów...

Takimi się przynajmniej wydały Mr. Dragonowi, którego podniecona wyobraźnia odkryła na wet cienie, dziwnie przypominające sylwetki jego ofiar...

— To... jakby Ryszard Gratb... — szeptał drżącymi wargami. — Za nim Violet. Cóż u licha ; Rozum traci, czy co ?! Przecież to złamane pnie drzew.

— Co mówisz panie ?

Młody przewodnik pochwycił urywek cichego

ŚWIATEK DZIECIĘCY

Maria Konopnicka.

Z Powstania Listopadowego

W OLSZYNCE.
(25 lutego 1831)

Zrywają się orły nasze,
I Dybicz się zrywa.
Szachowskiego korpus nowy,
W pomoc mu przybywa.

Rzuciły się nowe pułki
Na Olszynkę krwawą,
Kipi walka — aż Moskale
Wzięli stronę prawą.

Wnet Chłopicki rzuca na nich
Grenadierskie roty,
A Skrzynecki z lewej strony
Bierze ich w obroty.

Wre gwałtowny bój na nowo
Z jednej, z drugiej strony,
Pcha zajadłość do napadu —
Męstwo — do obrony.

Trzy ataki wytrzymali,
Jak lwy mężnie stali —
Grenadierzy nasi dzielni
Pod ogniem Moskali.

Świeże roty Dybicz pędzi,
— Bij, plemię sobacze!
Przyjęły ich ogniem żywym
Dział naszych kartacze.

Ustępują jegry z lasku,
Okrzyk słychać trwogi,
Wtem moskiewski granat rani
Chłopickiego w nogi!

Stygnie wojsko wnet bez wodza,
Jak bez duszy ciało...
Próżno woła tam Prądzyński
— Gońmy jegrów śmiało!

Choć sto kroków jeszcze, dzieci,
A weźmiemy działa! —
Tak miłego wodza rana
Ducha im zabrała.

— Co? Chłopicki ranny? — szepcą,
Stoją z niemym żalem —
Tylko dzielny ich Skrzynecki
Zakrył przed Moskalem.

Tak się dzień ten skończył krwawy,
Mroki już zapadły,
Pod Olszynką cichną działa,
Cichnie bój zajadły.

ROZWIĄZANIE UZUPEŁNIANKI z NR. 77.

29 listopada 1830

1	N	A	B	I	E
2	L	A	K	I	W
3	Y	S	O	C	K
4	I	D	A	Ł	I
5	H	A	S	Ł	O

na bój o wolność

Marysia w niebie

— Obrazek sceniczny —

Ciąg dalszy.

M a r y s i a: Taka śliczna sukienka!... śniło mi się kilka dni temu, że aniołek przyszedł do mnie i że z nim pofrunęłam na promieniu księżyca do nieba i że miałam ot właśnie taką śliczną sukienkę jak ta...

A n i o ł e k 5: Tobie się to śniło, a to JA byłem naprawdę przy tobie...

M a r y s i a: A tak sobie życzyłam wtenczas...

A n i o ł k o w i e: Czego?

M a r y s i a: Żeby mieć taką dużą, ładną choinkę ze świeczkami, taką samą, jaką mi mamusia ubierała, gdy była jeszcze na ziemi; a potem...

A n i o ł k o w i e: A potem?

M a r y s i a: Żebym mogła choć raz w życiu zagrać na harmonium: W żłobie leży, tak jak mamusia grała. (smutno) Lecz w niebie pewno harmonium nie ma a ja zresztą i tak grać nie umiem.

A n i o ł: Poczekaj, Marysiu życzenia twoje się spełnią.

A n i o ł S t r ó ż: Chodź, Marysiu, pójdziemy do twojej mamusi, czeka na ciebie, potem do aniołków wrócisz. (Anioł odchodzi z Marysią).

S c e n a III.

Korowód aniołków przy dźwiękach kolędy.

S c e n a IV.

A n i o ł e k 1: Trzeba koniecznie życzenia Marysi spełnić, lecz jak?

A n i o ł e k 2: Z raju choinek wycinać nie wolno.

A n i o ł e k 3: Już wiem, pójdę do archanioła Michała i poproszę, czy możemy kilka gałązek uciąć, każdą z innej choinki.

A n i o ł e k 4: A potem co?

A n i o ł e k 3: Potem zobaczycie, frunę do archanioła Michała.

A n i o ł e k 1: Ciekawy jestem, co to z tego będzie.

A n i o ł e k 2: Ja także nic z tego nie rozumiem.

A n i o ł e k 4 (wzdycha): Żeby tak Marysia mogła mieć harmonium!

A n i o ł e k 1: Wiecie mam myśl!

A n i o ł k o w i e (razem): Powiedz, powiedz!

A n i o ł e k 1: Ustawmy się rzędem i wyciągnijmy ręce. W miarę, jak Marysia dotykać będzie naszych rąk, zaśpiewamy jej kolędę. Czy to nie ładne, żywe harmonium!

A n i o ł k o w i e: Doskonale. Doskonale!

A n i o ł e k 3 (wpada): Archanioł Michał pozwolił, pozwolił! Ot, patrzcie! mam cały stos gałązek i kwiatów. Sporo dostałem od Anioła Stróża Marysi, tylko powiedział, że potem mamy znów gałązki wsadzić w ziemię, to wyrosną drzewa.

A n i o ł e k 2: Lecz cóż będzie z choinką?

A n i o ł e k 3: A, prawda! zapomniałem wam powiedzieć. (Rozdaje gałązki). Każdy z nas weźmie jedną gałązkę, zapalimy gwiazdki na nich, ułożymy kwiatki, ustawimy się tak w koło; wejdziecie wyżej, wy ustawicie się kolejno coraz niżej; patrzcie, czy nie śliczna żywa choinka?

(Dokończenie nastąpi)

Władysław Pelc.

PRZECHADZKA MAŁYCH DZIECI

Ciąg dalszy.

20.
Ludzi na dworcu
jak ziaren w korcu!
— Odjazd, podróżni!
— Nikt się nie spóźnił?
21.
Syci przygody,
wracają brzdący
Teraz do wody!
Uf! Jak gorąco!
22.
Z prysznica woda
potężnie bije:
mydła nie szkoda,
trzyj mocno szyję!
Nuże bez lęku
trzyj prawą ręką,
trzyj lewą ręką!

Ciąg dalszy nastąpi.

Dalsze nowe POLSKIE PŁYTY GRAMOFONOWE są do nabycia W WIARUSIE POLSKIM

WSZYSTKIE PŁYTY „MICROSILLONS" 45 OBROTOWE

Na poniżej podanych płytach nagrane są 4 różne melodie. Dwie z jednej strony i dwie z drugiej strony.

Cena tych płyt we Francji: 940 fr

Za granicą dolarów 2.50

SOE 3241
Spiewa Julian Sztatler. — Orkiestra Sekcji Radia Francuskiego.
PADA SOBIE DESZCZ!
DZIADUNIO I PUZON.
WIO KONIKU. — SMUTNY KANAREK.
EA 143
Orkiestra mandolinistów „Iskra" pod dyr. Czesława Mielcarka.
Z BRUAY DO PARYŻA — Marsz.
KOBOLD — Polka.
WESELE U MICHAŁA — Oberek.
CZYJA TO DZIEWCZYNA.
EA 173
KWIAT PAPROCI — Tango.
MARSZ MANDOLINISTÓW.
PADAJĄ CZEREŚNIE — Walc.
MARSZ ISKRY.
EA 174
SAMOTNY LEŚNY KWIAT — Walc.
MACIEK — Oberek.
PRZY DREWNIANYM MOŚCIE — Walc.
WESOŁY POWRÓT — Marsz.

Na poniżej podanych płytach są nagrane 2 różne melodie. Jedna z jednej strony oraz druga z drugiej strony.

Płyty zwykłe 78-obrotowe nadają się do każdego aparatu.

Cena tych płyt we Francji: 590 fr.

Za granicą dolarów 1.30.

134
Orkiestra R. Franka.
OBEREK — KUJAWIAK
ULUBIONE WALCZYKI
B. 84
Spiewa Z. Krukowski. Orkiestra wiejska "Pavilon".
HA! HA! HA! — Polka.
STARY KAWALER — Oberek.
152
JESZSZE POLSKA NIE ZGINĘŁA — Hymn.
BOŻE COŚ POLSKĘ
102
Spiewa Marian Nowakowski.
KARPACKA BRYGADA — Marsz.
GDYBY ORŁEM BYĆ — Pieśń.
112
Spiewa Włada Majewska.
CZERWONE JABŁUSZKO — Wiązanka lud.
PANNY Z ŁYCZAKOWA — Wiązanka lwows.
136
Spiewa Zofia Terne. Orkiestra R. Franka
KIEDY BĘDZIESZ ZAKOCHANY — Slow-fox.
Z TĘSKNOTY ZA DZIEWCZYNĄ — Tango.
139
TO TA PIERWSZA MIŁOŚĆ — Tango.
OCZY CZARNE — Walc.
151
PANNA MANIA Z KAWĘCZYNA — Polka.
SIARCZYSTE POLKI
155
Spiewa Stasisław Laudan z akompaniamentem własnej orkiestry.
POLKA NA DWA PAS
TROJAK — Taniec śląski.
207
Spiewa Renata Bogdańska z tow. orkiestry
CZARNY KOT — Walc.
NAD JEZIOREM — Walc śląski.
161
Spiewa T. Faliszewski. Orkiestra taneczna R. Franka.
KŁOPOTY MIŁOSNE — Walc.
ZALOTY — Oberek.

Warunki sprzedaży: Na prowincje we Francji wysyłamy NAJMNIEJ CZTERY płyty całkowicie ubezpieczone.
Za granicę wysyłamy NAJMNIEJ PIĘĆ płyt.
Do wysyłki płyt NIE DOLICZAMY żadnych kosztów.
Do FRANCJI, BELGII, LUKSEMBURGA, NIEMIEC, HOLANDII, SZWAJCARII, SZWECJI oraz WŁOCH płyty wysyłamy za zaliczeniem pocztowym — Płatne przy odbiorze.

Nie przesyłajcie żadnych pieniędzy — zapłacicie płyty odbierając je na poczcie.

Zamówienia adresujcie:
IMPRIMERIE — NAWROCKA
„WIARUS POLSKI INDEPENDANT"
35. rue du Chateau — LILLE (Nord)

Ćwiczenia poprawnego pisania

10. Przeczytaj głośno, przepisz i uważaj, gdzie trzeba położyć przecinek.

W szkole trzebo uważać, co nauczyciel mówi. Kto nie uważa, ten niczego się nie nauczy. Nauczyciel dziś opowiadał, jak wróble w zimie szukają pożywienia. Wiele wróbli umiera z głodu, bo nic do jedzenia nie mogą znaleźć. Dobrzy ludzie sypią ziarna i kruszyny, żeby się biedne ptaki pożywiły.

UZUPEŁNIONE ĆWICZENIA POPRAWNEGO PISANIA Z NR.76.

5 i 6. ODPOWIEDZ NA PYTANIA CAŁYMI ZDANIAMI, PO KAŻDYM POŁÓŻ KROPKĘ.

Kiedy słońce wschodzi? Słońce wschodzi rano. — Jak się wtedy robi na świecie? Na świecie robi się wtedy jasno. — Jak ptaki witają słońce? Ptaki witają słońce śpiewem. — Czy zwierzęta śpią wtedy? Nie, zwierzęta nie śpią wtedy. — Co robią? Zwierzęta szukają pożywienia. — A co robi człowiek? Człowiek wstaje, myje się, ubiera się, modli się, je śniadanie i zabiera się do pracy. Co to jest pies?

—Pies jest zwierzęciem. Jak się nazywa twój pies? — Mój pies nazywa się Kruczek. Gdzie mieszka? — Kruczek mieszka w budzie. Jaką ma sierść? — Mój pies ma czarną sierść. Jaki łeb? — Łeb Kruczka jest podłużny. Jaki ogon? — Ogon jego jest długi i puszysty. Co robi w dzień? — Mój pies odpoczywa przy budzie. Co robi w nocy? — W nocy Kruczek pilnuje domu.

PYTANIA ŻARTOBLIWE

1 CO ROBIŁ NAPOLEON, GDY SKOŃCZYŁ 5 LAT?
(ZACZĄŁ SZÓSTY ROK).

2. KTÓRY Z KRÓLÓW CHODZIŁ DO GÓRY GŁOWĄ?
(WSZYSCY).

3. KIEDY CZŁOWIEK MÓGŁBY PRZESKOCZYĆ WIEŻĘ EIFFLA? (LICZY 300 METRÓW WYSOKOŚCI).
(GDYBY BYŁA DUŻO NIŻSZA).

4. DLACZEGO NOSI SIĘ SZTANDARY NA DEFILADACH?
(BO SAME NIE MOGĄ CHODZIĆ).

5. JAKĄ LITERĘ MASZ ZAWSZE NA KOŃCU JĘZYKA?
(LITERĘ „K").

Józef Gabriel Mondschein.

GUCIO, DZIECKO POLSKIE (19)

Ciąg dalszy

Szef jął prędko notować na papierze, poczem zwrócił się do żandarma, który stał wyprostowany.

— Sprawa jest mi już znana, tu leży doniesienie gospodina Dymczuka — wskazał ręką na papier. — A ty dokonasz badania i raport złożysz mnie. Sprawa ściśle tajna. — A co, czy pan chce, aby mały był ukarany? To zrobić można. Radzę z tym pójść do policji. Tam się pan dowie, jak trzeba postąpić.

Dymczuk zamyślił się nagle. Więc to tylko tyle? Przecież on oczekiwał pochwały, a może nawet nagrody za wykrycie tak ważnej i niepowszedniej sprawy. Posmutniał. Naczelnik rzekł:

— Więcej nie mogę nic powiedzieć.

Dymczuk wstał, skłonił się i wyszedł. Znalazłszy się na dole, chciał skierować się do magistratu, gdzie był urząd policyjny, ale spojrzawszy na zegar ratuszowy, zmienił zamiar i poszedł do domu.

Wszedłszy tam, na zapytanie żony:

— Gdzie byłeś? — nic nie odpowiedział. Obrócił się tylko tu i ówdzie po izbie, jak gdyby czegoś szukał i rzekł:

— Obiad prędko!

Usłyszawszy to, żona poszła do kuchni. Za chwilę wniosła na stół wazę z zupą, chleb i sól. Wraz z nią wkroczył syn jej, Kostia, który uczęszczał do pierwszej klasy gimnazjum. Zasiadł na przeciwko rodziców i chlipał zupę z talerza. Smakowicie zajadał do niej chleb razowy. Przez cały czas ojciec nie odezwał się ani słowem do żony i do syna. Zjadłszy zupę i otarłszy usta czymś w rodzaju ręcznika, ją tarmosić leżący na talerzu kawał mięsa, nie spojrzawszy okiem na nikogo, poczem rzekł, jakby sam do siebie pod nosem:

— Dajcie mi herbaty.

Herbatę wniósł syn, wciąż milczący. Monotonię obiadowej chwili przerywało tylko ciche ćwierkanie kanarka w sąsiednim pokoju. Wypiwszy herbatę, zwrócił się do żony:

— Zajrzysz do szkoły i powiesz chłopcom, żeby siedzieli cicho.

— Co, nie będziesz miał lekcji?

— Nie twoja sprawa — a o pierwszej możesz ich puścić do domu.

— Dobrze, Iwan — odparła pokornie baba-Jaga.

Rozdział VII.

PEDAGOG W POLICJI.

W policji nie poszło tak łatwo; nie został Dymczuk tak zaraz dopuszczony przed oblicze odpowiedniego funkcjonariusza urzędu, znajdującego się na piętrze gmachu magistratu. Stojący przed wejściem do biura policjant rzekł:

— Nie można! trzeba poczekać. Teraz są zajęci...

Za drzwiami słychać było jakieś szarpanie się z kimś i bicie kogoś pięściami przerywane okrzykami: — "Mołczy, jewrejskaja morda! Kak smiejesz?" — a w chwilę potem wypchnięty gwałtownie za drzwi i kopnięty butem dwa razy w tył, stoczył się po schodach jak ciśnięty, rozczapierzony kogut, chwytając się to poręczy, to ściany, przerażony Izraelita w chałacie, i wypadł na ulicę.

Wtedy policjant przy drzwiach odezwał się:

— Pozwoltie... Pan w sprawie prywatnej?

— Nie, w sprawie szkolnej.

Koło stołu, pokrytego ceratą, na którym leżało kilka urzędowych ksiąg i plika papierów, chodził wzburzony, wysokiego wzrostu sekretarz urzędu. Dwaj policjanci, zmęczeni gnębieniem Izraelity, ocierali teraz pot z czoła. Nie mogli się jeszcze uspokoić.

— Jak on śmiał! Jak on śmiał powiedzieć, że pójdzie ze skargą do Gubernii! Ja ci pokażę skargę! — wołał urzędnik.

Ciąg dalszy nastąpi.

PRZECZYTAĆ PONOWNIE. JEST MIŁY DODATEK.

KONKURS PROPAGANDOWY WIARUSA POLSKIEGO

Pragnąc zachęcić tych, którzy doceniają nasze wysiłki i jednają nam nowych Czytelników, ogłaszamy konkurs następujący:

DO WYBORU

1 NAGRODA: 100 BILETÓW WIZYTOWYCH **z trzema linijkami tekstu czyli 1) imię i nazwisko, 2) zawód albo inny dopisek, 3) adres.**

Otrzyma ją ten kto do 31. XII. 58 zdobędzie trzech abonentów na ROCZNY OKRES.

ALBO

1 NAGRODA: "MAŁŻEŃSTWO MARTY" **Napoleona Sądka. Nadzwyczaj zajmująca książka z życia Polaków na gruncie londyńskim, broszurowana z kolorową okładką.**

2 NAGRODA: "CZARNA PANI" **Antoniego Marczyńskiego, pociągająca oryginalnym połączeniem zdarzeń historycznych z współczesnymi.**

Otrzyma ją ten kto do 31. XII. 58 zdobędzie 3 abonentów NA OKRES 6 MIESIĘCY.

3 NAGRODA: "SYZYFOWE PRACE" **Stefana Żeromskiego albo jedną z książek wymienionych w ogłoszeniu "Dobra książka jest rzeczą konieczną", począwszy od 2 — 9 włącznie. Otrzyma ją ten kto zdobędzie 3 abonentów na okres** 3 MIESIĘCY **do 31. XII. 58.**

4 NAGRODA: OBRAZEK Z ORŁEM POLSKIM **albo** 5 POCZTÓWEK. **Otrzyma ją ten, kto do 31. XII. 58 zdobędzie jednego abonenta.**

LOSY

Pomiędzy tych, którzy zdobędą PIERWSZĄ NAGRODĘ, **rozlosowane będzie** OGŁOSZENIE OBJĘTOŚCI 30 WIERSZY W OZDOBNEJ OBWÓDCE, **do którego treść nadeśle wygrywający wtedy, gdy mu to będzie odpowiadało. Ogłoszenie może być handlowe, powinszowanie, poszukiwanie itp., byleby treść odpowiadała zasadom pisma. (Nie ogłaszamy napojów alkoholowych innych niż piwo i wino).**

Pomiędzy tych, którzy zdobędą NAGRODĘ DRUGĄ, **rozlosowane będzie** OGŁOSZENIE OBJĘTOŚCI 25 WIERSZY **w ozdobnej obwódce.**

Pomiędzy tych, którzy zdobędą NAGRODĘ TRZECIĄ, **rozlosowane będzie** OGŁOSZENIE NA 20 WIERSZY **w ozdobnej obwódce.**

Ci, którzy zdobędą NAGRODĘ CZWARTĄ, **będą mieli prawo do losowania z** PIERWSZĄ, DRUGĄ **albo** TRZECIĄ KATEGORIĄ **zależnie od tego, czy za zdobytego abonenta wpłacą za rok, półrocze lub kwartał.**

DLA WSZYSTKICH UCZESTNIKÓW KONKURSU BEZ WYJĄTKU **przeznaczamy** JESZCZE JEDNĄ NAGRODĘ, **którą ogłosimy później i którą uzależniamy od ilości zdobytych tą drogą dla Wiarusa Polskiego nowych abonentów.**

Liczymy na to, że nowy wysiłek wymagający tym razem wyłącznie odpowiedniej wymowy, zainteresowania Krewnych i Znajomych, nie pozostanie bez echa i ułatwi nam pracę niezmiernie trudną w okresie nasilonej propagandy w kierunku podcięcia bytu niezależnej prasy.

ROZNOSICIELE mają prawo udziału w konkursie.

DODATKOWE NAGRODY DLA WSZYSTKICH UCZESTNICZEK I UCZESTNIKÓW KONKURSU WIARUSA POLSKIEGO

Zdobywcy pierwszej nagrody będą mogli wylosować największą **podstawę do fotografii,** zdobywcy drugiej nieco mniejszą, trzeciej jeszcze mniejszą. (Dar p. Jana Budzyńskiego z Voiron).

Pomiędzy wszystkich uczestników rozlosujemy dwie ładne serwetki ręcznie wykonane w Polsce.

WIARUS POLSKI

Obrona Lwowa

Wieczór Lwowski w życiu Studentów Polskich we Francji, przy 4, rue de l'Odeon, Paris 6, urządzony w dn. 4 grudnia br był wspaniałą ilustracją i świadectwem dojrzałości: kim są studenci polscy i w jakim stopniu rozwijają i utrwalają ideały kultury polskiej z dala od Ojczyzny.

Opisanie szczegółów bogatego i dobrze wykonanego programu należy do specjalistów prasowych. Jako zaproszony gość i uważny obserwator, pozwolę sobie podkreślić niektóre dane charakterystyczne.

Referat wstępny **p. Mieczysława Werno,** prezesa Stow. Stud. — wprowadził licznie zebranych gości w świat rzeczywistości, mówiąc wyraźnie o wartościach moralnych sudentów polskich we Francji i o ich mocnym zrośnięciu się z ideałami narodu polskiego.

Referat historyczno-okolicznościowy o Lwowie **p. Witolda Nowosada** przeniósł duchowo słuchaczy do Lwowa, przypomniał im historię z bohaterskimi czynami sławnego miasta, które wyrywało się spod przemocy wrażej i siłą szło do Polski, bo było cząstką składową organizmu polskiego.

P. Prewysz Kwinto odczytał fragment z życia Biblioteki Ossolińskich. Wymowa była wspaniała, w czystej polszczyźnie i budząca przywiązanie do pięknej mowy polskiej.

Dwukrotna recytacja dwóch wierszy polskich: „W Noc Listopadową" i „Targi Wrześniowe" — były ukoronowaniem całego programu. **P. Krysia Majcherczykówna** była tą mistrzynią piękna poezji polskiej i z wrodzonym artyzmem zarecytowała powyżej wymienione wiersze. Wymowa czysta, dźwięczna, a każde słowo wypowiedziane z wielkim uczuc odzwierciadlało losy narodu polskiego lub krwi prelew w walce ideały i byt narodowy.

Prezentacja sceniczna — świetna, pełna powagi i majestatyczna, gdyż p. Krysia Majcherczykówna stworzona jest do sztuk poważnych, a szczególnie dramatów.

Przepiękne polskie wyrażanie się budzi podziw, że będąc z dala od Polski, potrafiła zachować tak wspaniałą czystość językową, czyniąc z siebie mistrzynię słowa polskiego i arystokratkę ducha.

Paryż, 6 grudnia 1958 r.

Łubniewski Bronisław

Szach perski rozdaje ziemię

W artykule zatytułowanym — "Siać zamęt i wzajemną niechęć jest dla komunistów nakazem władzy", wydrukowanym w nr 77 wspominaliśmy o Szachu perskim.

Ostatnio Szach, Mohammed Reza Pahlevi, powrócił do Teheranu, po spędzeniu dwóch dni na pograniczu z Rosją, gdzie przeprowadzony został podział 223 tysięcy akrów jego ziemi pomiędzy 2 000 małorolnych antykomunistycznych Turkmenów.

Jak widzimy kosztowny prezent Stalina, tak mało licujący z szoną przez komunistów teorią odbierania najbogatszym by zaspokoić największą nędzę nie przekonał Szacha do komunizmu.

Prosimy o wpłacanie zaległych prenumerat

PO WSZELKI OPAŁ
Węgiel-Drzewo-Mazut
COISNE-POTTIER
47, rue du Chevalier-Français LILLE,
Telefon 55 40 54

CHCESZ USWIETNIĆ ŚLUB DZIECKA LUB WŁASNY CHCESZ ZORGANIZOWAĆ ZABAWĘ TANECZNĄ, WIECZÓR REWIOWY, KONCERT ARTYSTYCZNY, ZAANGAŻOWAĆ ORKIESTRĘ
zaproś polskich artystów (skrzypce, akordeon, śpiew)
NAPISZ PO POLSKU DO:
OFFICE THEATRAL DE BRUXELLES
128 Av. de la Constitution (Tél. 26. 81. 63.)
BRUXELLES

Listopad Miesiącem Inwalidy

DRODZY RODACY.

Wzorem lat ubiegłych Polski Związek Inwalidów Wojennych PSZ we Francji urządza zbiórkę na pomoc inwalidom wojennym, w tym roku w miesiącu listopadzie.

Apelujemy tą drogą w imieniu tych najbardziej nieszczęśliwych do Waszych serc, byście i w tym roku poparli naszą akcję i złożyli swój datek na tych, którzy nie są w stanie dzięki swemu kalectwu zapracować na życie.

Znając uczynność i życzliwość naszych Drogich Rodaków we Francji, żywimy nadzieję, że szczególnie w tym ciężkim roku zechcecie pamiętać o losie setek inwalidów bez prawa do pensji i innej pomocy rządu francuskiego, za co z góry pozwalamy sobie podziękować serdecznie, wymieniając ich nazwiska w prasie.

Zapewniamy Was, że zebrane ofiary pieniężne w całości zostaną wydane inwalidom wojennym znajdującym się w ciężkiej sytuacji materialnej i zdrowotnej.

Jan Ratajski	5 000 fr.
N.J.	1 500 fr.
Inż. A.B. Rozen	5 000 fr.
E. de Pomiane	500 fr.
J. Nizioł (Niemcy)	1 006 fr.
Komp. Wart. 4013	3 108 fr.
SPK Potigny na listę 18	1 000 fr.
Stanisław i Alicja Domańscy	2 000 fr.
Inż. Lech Gorecki	5 000 fr.
K. Kulawik	3 000 fr.
J. Jaklicz	500 fr.
O.J.	1 000 fr.

Za powyższe ofiary serdeczne "Bóg Zapłać".

Dary prosimy uprzejmie kierować na konto pocztowe naszego Związku (Paris C/C 7 913-93 — UNION DES MUTILES DE GUERRE POLONAIS en FRANCE — 15, rue St. Gilles, Paris 3 (z zaznaczeniem na M.I.).

Zarząd PZIW we Francji

ODDZNACZENIE POLAKA

"COUPE D'OR DU BON GOUT FRANÇAIS" przyznana została Dyrektorowi Generalnemu i Prezydentowi Biura Podróży "EUROPA" **p. Henrykowi Cywińskiemu.**

W piątek 12 grudnia br. w obecności GEN. DYREKTORA TURYSTYKI nastąpi wręczenie "złotej czary dobrego gustu francuskiego" w pięknej siedzibie biura "EUROPA", 40 rue du Rivoli w PARYŻU.

Serdeczne życzenia składa
Redakcja Wiarusa Polskiego

HUMOR

GDY NAUKA ŚCISŁA WYŁĄCZNIE ABSORBUJE

Pierwszy profesor: — Czy to był pan, czy też pański brat, o którym czytałem, że zmarł w katastrofie samochodowej?

Drugi profesor: — To napewno byłem ja, drogi kolego, bo mój brat jeszcze żyje!

Od Administracji

Zwracamy uwagę naszych Czytelników, że Wiarus Polski sprzedawany jest w kioskach dworcowych. Jeżeli w jakiejś miejscowości nie można go kupić, chętnie rozpoczniemy tamże wysyłkę, skoro tylko otrzymamy powiadomienie, że nawet dorywczo ktoś pragnie na tym dworcu zaopatrywać się w nasz tygodnik.

GWIAZDKA U INWALIDÓW WOJENNYCH w Paryżu

Tradycyjnym zwyczajem PZIW wspólnie z Komitetem Pań Pomocy Gwiazdkowej, urządza w **niedzielę dn. 11 stycznia 1959 r. o godz. 3 po południu GWIAZDKĘ** dla członków i Ich rodzin, na sali 20, rue Legendre (Dom Kombatanta), metro Villiers.

Tą drogą zapraszamy serdecznie przedstawicieli organizacji społecznych, instytucje i osoby współpracujące z naszym Związkiem.

Przypominamy o zgłaszaniu dzieci do lat 12, podając dokładnie imię i płeć, nie później jak do 1 stycznia 1959 r.

Zgłoszone dzieci otrzymają z rąk delegacji amerykańskiej podarki świąteczne. Obecność dziecka obowiązkowa. Bogaty program artystyczny. **Zarząd PZIW**

Dobra książka zawsze ucieszy na Boże Narodzenie

Proponujemy Czytelnikom naszym chwilowo następujące:

1a HISTOIRE DE LA LITTERATURE POLONAISE
Simone Marcel
Cena 1 200 fr wraz z poleconą przesyłką

1b) LE DRAME DE LA POLOGNE
Kościuszko 1746-1817 (stron 379)
par Henri de Monfort
Cena 345 fr wraz z przesyłką poleconą.

1c) MICKIEWICZ ET L'HISTOIRE PATHETIQUE DE LA POLOGNE
par Edward Krakowski
Cena 800 fr wraz z przesyłką poleconą

1d) FRONTIERE POLONO-ALLEMANDE
par Robert d'Harcourt et d'autres
(Praca zbiorowa)
Cena 270 fr wraz z przesyłką poleconą

2) MOJA METODA
Paul Hardy
Język francuski szybko, łatwo, przyjemnie. Słowniczek, 1 200 zwrotów potocznych
Cena 175 fr wraz z poleconą przesyłką
Nabyta w Administracji 75 fr:

3) NAUKA ANGIELSKIEGO
T: W: Mac Callum MA:
Szybko, łatwo i przyjemnie
Cena 160 fr wraz z poleconą przesyłką
W Administracji 60 fr

4) SAMOUCZEK JĘZYKA HISZPAŃSKIEGO
Władysław Związek
Cena 145 fr wraz z poleconą przesyłką
W Administracji 60 fr

5) SŁOWNIK HISZPAŃSKO-POLSKI I POLSKO-HISZPAŃSKI
Cena 160 fr wraz z poleconą przesyłką
W Administracji 60 fr

5) STARA BAŚŃ
Ignacego Kraszewskiego
Cena 200 fr wraz z przesyłką poleconą
Nabyta w Administracji 100 fr

7) MONTER ELEKTRYK
Ul: Mieczysław Pożarski
Zbiór wiadomości o budowie i działaniu oraz montażu i obsłudze urządzeń elektrycznych prądu silnego
w dwóch tomach
Cena 2 tomów 285 fr wraz z pol: przesyłką
Nabyte w Administracji 150 fr

8) ROMANTYKA
Jerzy de Nisau
Poezje
Cena 200 fr wraz z poleconą przesyłką
Nabyta w Administracji 130 fr

9) PRZYPŁYWY I ODPŁYWY
Jerzy de Nisau
Poezje
Cena 200 fr wraz z poleconą przesyłką
Nabyta w Administracji 140 fr

Zamówienie:
WIARUS POLSKI
35, rue du Chateau
LILLE Nord

Niniejszym proszę o wysłanie pod adresem:

Nazwisko _____

ulica _____

miejscowość _____

depart _____

Następujących książek: _____

Za które WPŁACIŁEM fr _____

na konto pocztowe LILLE 25 37 51
IMPRIMERIE — NAWROCKA

Ed: WIARUS POLSKI INDEPENDANT
LILLE 35, rue du Chateau Nord

Uwaga: Z zagranicy można przekazać należność mandatem międzynarodowym z dopłatą [illegible] niezależnie [illegible] książki:

Inż. Mieczysław Hildebrandt

WIARUS POLSKI
WYKONUJE WSZELKIE
DRUKI po przystępnej cenie

DROBNE OGŁOSZENIA

Listy w sprawie ogłoszeń prosimy adresować:
Wiarus Polski Niezależny 35, rue du Château Lille-Saint-Maurice (Nord)

Na pokrycie kosztów przesyłki zgłoszeń na **ogłoszenia bez adresu** tylko pod **numerem** należy załączyć do listu **zaadresowaną kopertę i znaczki.** Na kopercie w rogu napisać **numer ogłoszenia.** W takim wypadku szybkie przekazanie wszelkich listów i zgłoszeń będzie zapewnione.

Ceny za niniejszy dział ogłoszeń dotyczą **jednorazowego** zamieszczenia ogłoszenia. Płaci się z góry.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Kupno i Sprzedaż 350 fr.

Za ogłosz. objętości 5 wierszy 350 fr za każdy dalszy wiersz 60 fr dodatkowo.

Za 5 000 fr rower męski w dobrym stanie. Zgłoszenia ROBERT FLAMENT, Place Blanche LILLE — SAINT-MAURICE — Nord.

Najmilszym upominkiem na Gwiazdkę **jest polska książka**
Nie zwlekaj jednego dnia, kup już dzisiaj

„Wakacje w Orzechowie"
pióra ŚNIEŻKI
Wysyła natychmiast:
ŁUBNIEWSKI
C/C PARIS 3 736 15
4. pge. Charles Dallery
PARIS XI-e
Cena przesyłką poleconą:
545 FR.
zwykłą: **490 FR.**

Na sprzedaż Orzeł Biały

NA CZERWONYM TLE
FORMAT 18,5 cm na 24,5 cm
CENA 50 fr OD SZTUKI
Dla towarzystw zniżka.

Wpłata przy zamówieniu
Wysyłamy najmniej 4 obrazki.
WIARUS POLSKI
Lille/Nord - 35 rue du Chateau

WAŻNE DLA WSZYSTKICH

Wpłacającym należność za prenumeratę, ogłoszenie, płyty, książki itp. zwracamy uwagę, że należy adresować na mandacie: **IMPRIMERIE NAWROCKA, édit. WIARUS POLSKI INDEPENDANT, — 35 RUE DU CHATEAU — LILLE NORD.**
C. Chèque Postal Lille 25 37 51

Przy tej okazji prosimy nie odkładać wysyłki pieniędzy i w ten sposób ułatwić nam naszą pracę.

Wolne posady (praca) 200 fr.

Za ogłosz. objętości 3 wierszy 200 fr za każdy dalszy wiersz 50 fr dodatkowo.

Poszukujemy **Roznosicieli i Sprzedawców** na całą Francję, Belgię, Holandię, Wielką Brytanię, Luksemburg. Zgłoszenie do Adm. Wiarusa Polskiego.

WAŻNE DLA ABONENTÓW W:

Anglii, Australii, Argentynie, Belgii, Brazylii, Danii, Holandii, Luksemburgu, Niemczech, Norwegii, Szwecji, Stanach Zjednoczonych, Szwajcarii itd. itd.

Prosimy przekazywać chwilowo pieniądze mandatem międzynarodowym z dopłatą 40 fr. fr. do prenumeraty francuskiej, czyli zamiast 360-400 fr, zamiast 700-740 fr, zamiast 1 400-1 440 fr.

PRENUMERATA NA FRANCJĘ:

Prenumerata kwartalna **360 fr.**
Prenumerata półroczna **700 fr.**
Prenumerata trzykwartalna 1.050 franków.
Prenumerata roczna **1.400 fr.**

Wpłata na konto czekowe pod num. **C. C. P. Lille 2537.51**

Przy zmianie adresu
prosimy na nową kliszę załączyć w znaczkach pocztowych 30 fr.

RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA.

Imprimerie **Ludmiła Nawrocka**
Directeur - Gérant: